

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitory lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Swiat № 4.**

Treść numeru: Manifest Najwyższy. — Na przełomie dwóch stuleci (Kościół w roku 1901—1902), przez ks. J. G. (d. c.) — Mój nowy wikary, opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Żydowska rewolucya w Rosyji. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — O Kasę kobiet pracujących, przez J. Jeleńskiego. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Potomek Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.)

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy o terminie odowienia przedpłaty na **kwartał drugi** r. b. — jak również o możliwie wczesnem jej nadsyłaniu.

Przy sposobności prosimy serdecznie wszystkich prawdziwie nam życzliwych o popieranie „Roli” w kolach swoich znajomych i o jednanie jej — przyjaciół nowych. Przy stałej jedynie pamięci o tem ze strony wszystkich towarzyszy naszych rolarzy, istnienie pisma i jego rozwój zapewnione być mogą.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca

WSZECROSSYJSKI

KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻĘ FINLANDZKI.

i t. d. i t. d. i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym

Z woli Opatrzności Bożej, wstąpiwszy na Tron pra-ojców, uczyniliśmy ślub święty w obliczu Najwyższego i w sumieniu Naszem święcie strzedz odwiecznych zasad państwa Rosyjskiego i poświęcić życie Nasze służbie dla ukochanej ojczyzny. W nieustannych troskach o poddanych Naszych kroczyliśmy drogą ku urzeczywistnieniu dobra narodu w duchu wiekopomych dzieł Naszych cesarskich porządków, a przede wszystkim Naszego Niezapomnianego Rodzica.

Bogu Wszchemogącemu podobało się w swych niedocieczonych rządzeniach przerwać przez śmierć przedwczesną prace monarsze Ukochanego Rodzica Naszego i tem włożyć na Nas święty obowiązek dokonania rozpoczętego przez Niego dzieła utwierdzenia porządku i prawa na ziemi rosyjskiej, zgodnie z wynikającymi potrzebami życia narodowego.

Ku wielkiemu smutkowi Naszemu, bunt wzniecony w części przez zakusy, wrogie życiu państwowemu, w części przez rozbudzenie zasad, obcych życiu rosyjskiemu, przeszkadza pracy powszechnej dla poprawy dobrobytu narodowego. Bunt ten, podburzając umysły, odciąga je od pracy produkcyjnej i nierzadko doprowadza do zguby

młode siły, drogie Naszemu sercu, a potrzebne ich rodzinom i krajowi.

Żądając od wszystkich wykonawców Naszej woli, tak wyższych, jako też i niższych, surowego sprzeciwiania się wszelkiemu naruszeniu prawidłowego biegu życia narodowego i wierząc w sumienne wykonanie przez wszystkich i każdego ich obowiązków służbowych i społecznych, My, z niezachwianem postanowieniem bez odkładania czynienia zadość dojrzałym potrzebom państwowym, uznaliśmy za dobre:

wzmocnić niezachwiane poszanowanie przez władze, mające związek ze sprawami wiary, zasad tolerancyi religijnej, nakreślonych w prawach zasadniczych państwa rosyjskiego, które, uznając kościół prawosławny za pierwszy i panujący, pozwalają wszystkim poddanym Naszym innych wyznań swobodnie wyznawać swoją religię i odprawić nabożeństwa według jej obrządku;

w dalszym ciągu wykonywać zarządzenia, skierowane ku poprawie położenia majątkowego duchowieństwa prawosławnego wiejskiego, powiększając owoce udziału kapłanów w życiu duchownym i społecznym ich parafii;

w łączności z oczekującymi zadaniami podniesienia gospodarstwa narodowego, skierować działalność instytucyj kredytowych państwowych, a zwłaszcza banków ziemskich szlacheckiego i włościańskiego, do większego wzmocnienia i rozwoju dobrobytu podstaw zasadniczych rosyjskiego życia wiejskiego szlachty i włościanstwa;

przeznaczone przez Nas prace około rewizyi prawodawstwa w stanie wiejskim, po ich początkowem wykonaniu, w porządku przez Nas wskazanym, odesłać na miejsce do dalszego ich opracowania i pogodzenia z miejscowymi warunkami w komitetach gubernialnych, przy bliższem udziale godnych działaczy, posiadających zaufanie ogółu;

za zasadę tych prac uznać nienaruszalność ustroju gminnego posiadania ziemi włościańskiego, wyszukawszy równocześnie sposoby ułatwienia pojedynczym włościanom wystąpienia z gminy i przedsięwziąć bezzwłocznie środki zniesienia krępującej włościan poręki wzajemnej; zreorganizować zarządy gubernialne i powiatowe, celem wzmocnienia sposobów bezpośredniego zadość uczynienia różnym potrzebom życia ziemskiego przy pomocy prac ludzi miejscowych, kierowanych przez silną, a zgodną z prawem władzę, surowo przed Nami odpowiedzialną;

za zadanie dalszego uporządkowania bytu miejscowego postawić zbliżenie zarządu gminnego z działalnością dozorów parafialnych przy cerkwiach prawosławnych, tam, gdzie się to wydaje możliwem.

Wzywając wszystkich Naszych wiernych poddanych do pomagania Nam w utwierdzeniu w rodzinie, szkole i życiu społecznym zasad moralności, przy których tylko, pod osłoną władzy samowładczej, może rozwijać się dobrobyt narodowy i zaufanie każdego do trwałości swoich praw, My rozkazujemy Naszym ministrom i głównym za-

rzządzającym poszczególnymi wydziałami, do których zarządu się to odnosi, aby przedstawili Nam sprawozdanie o porządku wykonania poleceń Naszych.

Oby Bóg Wszechmogący zesłał błogosławieństwo dla Naszych prac Cesarskich i oby pomógł Nam, w ścisłym zjednoczeniu wszystkich wiernych synów ojczyzny, wykonać Nasze zamysły o urzeczywistnieniu porządku państwowego przez ustanowienie trwałego ustroju życia miejscowego, jako głównego warunku rozwoju państwa Naszego na silnych zasadach wiary, prawa i władzy.

Dan w St. Petersburgu w dniu 26-ym lutego, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćset trzeciego, a panowania Naszego dziewiątego.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

(Ag. tel. ross.)

Na przełomie dwóch stuleci.

Kościół w roku 1901 — 1902.

(Dalszy ciąg.)

Cwierć wieku temu był w Wiedniu jeden dziennik niezwydowski, ale mający żydowskich współpracowników, *Vaterland*, którego zresztą nie trzymała żadna kawiarnia i literalnie nikt nie czytał. W Niedzielę podczas sumy i kazania świeciły pustkami Kościoły wiedeńskie, tak nieliczne przecie, że wówczas już parafie przedmiejskie miały po 50 i 60 tysięcy katolików, a ani jednej filialnej świątyni. Naukę religii usunięto ze znacznej części szkół średnich lub ograniczono do klas niższych—skasowano też religijne ćwiczenia i praktyki, a w szkołach ludowych katecheta został umieszczony (i dotąd zostaje) niżej nauczyciela kaligrafii i nauczycielki robót i płacą i stanowiskiem. Wogóle chrystyanizm stał się *vieux jeu*... Dodajmy, że i kler padał do nóg żydom, razem z resztą społeczeństwa. Na pogrzebie jakiegoś żydowskiego magnata na Węgrzech, oczywiście żydowskim, figurowało 50 proboszczów z jego dóbr „wraz z resztą oficjalistów“, jak z zadowoleniem donosi o tem „Nowa Pressa“; w wielkich opactwach Benedyktyńskich spotkać zawsze można było bawiących tygodniami gości żydowskich z Wiednia. Biskupi oddawali wizyty rabinom i strzegli pilnie, aby miłość bliźniego nazywała się chrześcijańska, a rozumiała—filosemicką. Rotszylda przyjeżdżającego do Łańcuta do hr. Alfreda Potockiego w odwiedzinę, witano na stacyach oficjalnie, jak arcyksięcia, a tenże sam Rotszyld, gdy jeden z arcyksiążąt wszedł do jego słynnego ze zbytkownych urzędów ogrodu w Wiedniu, bez pozwolenia właściciela, i na interpelację służby, posłał mu z grzecznym przeproszeniem swój bilet, kazał go w odpowiedzi—za drzwi wyprosić.

POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg.)

Ordynat, który już z trudnością trzymał się na nogach, właśnie przed chwilą padł na krzesło skwapliwie mu przez Dobromirskiego podsunięte. Widząc odchodzącą księżniczkę pszykał palcami i wołał:

— Pst... pst... pst...

Wówczas i Gutgeld, mimo uszczęśliwienia, że dumny panek okazał mu niezwykłą poufalskość, namarszczył się:

— Na kogo pan hrabia psyka?

Ale wyczerpany młodzieniec nie zdołał już odpowiedzieć. Zwiesiwszy głowę usnął.

Przysłani przez Bisturkiewicza lokaje wynieśli ordynata wraz z krzesłem do przedpokoju, a ztamtąd zarzucający mu futro znieśli na dół do karety.

Był to zarazem i finał rautu, którego gospodynii po wyprawieniu ostatniego gościa z westchnieniem wyrzekła:

— Gdyby to się dało przewidzieć, nie byłabym temu

Jednym słowem działa się wszystko pięknie, przyjemnie i tak jak być powinno.

Naraz padł grom...

W radzie miasta Wiednia zjawił się dr. Lueger i zaczął tworzyć opozycję.

Była ona z początku skromna, cicha, przygluszone wrzaskiem i teroryzmem. Koło obecnego prezydenta Wiednia grupowała się garść ludzi istotnie z żelaza i stali. Trzeba było takich, aby się narażać na wściekłość i przemoc wszechwładnej klikki. Ani życia, ani mienia nie mógł być pewien, a z dobrą sławą musiał się pożegnać odrazu, kto do tej garstki się przyłączył. Cokolwiek oszczerstwo, chytrłość, intryga i brutalność mogły tylko wymyśleć, wszystkiego użyto, aby każdego z ludzi należących do nowego obozu zniszczyć w opinii, złamać w jego stanowisku, zrobić ofiarą jakiejś misternie ułożonej intrygi, opłacać jakimiś sieciami, w których zwykły człowiek musiał zginąć. I w tych, poprostu straszliwych, miarę i moc człowieka przechodzących warunkach, w jakich rozpoczęła się i prowadzona była długo (poczęści i dziś jeszcze) walka stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, szukać należy tajemnicy tej niesłychanej energii, wytrwałości i nieskazitelności, jakie stronnictwo to podniosły tak wysoko ponad wszystkie inne w Austrii i tak bezprzykładnie zapewniły mu zwycięztwa.

Istotnie, kto miał w życiu lub charakterze najmniejszą plamę lub bodaj jakiś niejasny moment, ten nie mógł do partyi należeć, jak nie mógł do niej należeć człowiek mający jakiegokolwiek egoistyczne względy, pozbawiony niezłomnej, na wszystko gotowej, ofiarności. Trzeba było stać tak wysoko i iść tak prosto, aby nawet szpiegowie i oszczercy N. Presy nie mogli błotem swem dosięgnąć. Trzeba też było przetrwać i przelamać wszystko: żydostwo przedewszystkiem, prasę z jej oszczerstwem i szyderstwem, wytworzoną pod jej wpływem opinię ulicy i piwiarni tak dla niemieckiego filistra rozstrzygającą, prasę i teroryzm finansów, prasę i teroryzm rządu i biurokracji, nawet antagonizm sfer kościelnych, które pod wpływem rządu i arystokracji nieraz z całą ostrością i przewagą zwracały się przeciw ruchowi, piętnując go jako przeciwny miłości bliźniego i zakazując klerowi łączności z nim. Wszak nawet dla uzyskania potępienia jego przez Stolicę S-tą, nieżyjący już, bardzo zresztą pobożny i zacny kardynał dał się podejść i żydom i masonom i na prośbę rządu jeździł do Rzymu i przedstawiał tam memoryały, na które szczęściem kardynał Rampolla odpowiedział innemi, dokładniejszymi informacjami i rezultatem misji stał się—wielki krzyż orderu papieskiego Grzegorza W. dla Luegera.

Rozwój chrześcijańsko-socjalnego ruchu w Austrii przypomina lawiny alpejskie. Zaczyna się to od garstki śniegu, a staje—huraganem. Jak we Francji pokrewny ruch nacyonalistyczny zaczął się od „skandalicznej“, jak

blaznowi posłała zaproszenia nietylko za dwieście, ale nawet i za pięćset rubli...

VI.

— Panie Suczyński, proszę mi zaraz przedstawić dokładny rachunek z Hortensinem... Spodziewam się, że *Discontogesellschaft* nie poniesie dużej straty?

— Więc, panie prezesie, już?

— A już—z westchnieniem odparł Waldstein.

— Upadłość ogłoszona?

— Dziś nastąpi...

— Taka śliczna fabryka, z imieniem pani prezesowej złączona...

— To właśnie mnie martwi...

— Ale pan prezes ma pociechę, że wszystkie akcje przed pięciu laty...

— No... no... panie Suczyński, przygotuj pan rachunek...

Po wyjściu sekretarza konsulatu paragwajskiego, a zarazem szefa biura *Discontogesellschaft*, potomek Walensteina zapadł w poważną zadumę.

— Hortensin? Mój najlepszy interes... Najsolidniejsza i najpierwsza w kraju cukrownia... Ktoby się tego przed dwudziestu, przed piętnastu laty spodziewał? No, bo przed pięciu ja już wiedziałem, że inaczej nie może się skończyć... Będzie teraz krzyk, hałas... Ale co to

ją nazywali żydzi „Libre Parole“ Drummonta, a w ciągu paru lat potrafił zdobyć dla siebie Paryż, tak z grona w radzie miejskiej wiedeńskiej wyszła lawina, która oparowała naprzód przedmieście Wiednia, potem Wiedeń cały, potem Dolną Austryę, a teraz ma potężne odnogi na prowincjach dalszych: w Styryi, w Czechach, w Tyrolu, nie mówiąc o Voralbergu, który w całości należy do chrześcijańsko-socjalnych.

Dr. Lueger został prezydentem Wiednia po rozwiązaniu kilkakrotnem rady miasta, po rządzeniu stolicą czas dłuższy przez komisarza i zawieszeniu autonomii, wreszcie po „zastępczej“ prezydenturze obecnego wiceprezydenta Strobacha, którego żydzi i biurokraci woleli już od niego. Oprócz Strobacha pomocnikami jego najwybitniejszymi byli i są: książę Lichtenstein, dr. Jessmann, prałat Scheicher, a w sferach ludowych robotnik Kunczak. Program stronnictwa obejmował przede wszystkim reformę stosunków ekonomicznych, wyzwolenie małego przemysłu i pracy z pod monopolu wielkiego kapitału, oraz większa opiekę nad pracującymi masami, zniesienie hasła liberalizmu zarówno na polu ekonomicznym, jak szkolnym i wyznaniowym. Program to szeroki i prawdziwie demokratyczny, wykluczający równocześnie wszelką demagogię; zamiast bowiem, jak wszystkie inne demokratyczne prądy współczesne, zwracać się przeciw warstwom posiadającym w ogóle, a przede wszystkim przeciw właścicielom dóbr i klerowi, on te dwie sfery wciąga do wspólnej walki przeciw—nie jakiejś jednej sferze nawet, ale przeciw giełdzie i nadużyciom wielkiego kapitału.

Nie poradziwszy sobie z chrześcijańsko-socjalnymi za pośrednictwem rządowej presji i obalamuconej opinii, spróbowała giełda innego środka. Z przebiegłością iście wschodnią, przeciw stronnictwu *par excellence* ludowemu i antykapitalistycznemu, uzbroił wielki kapitał i wypuścił jak sferę dzikich psów—socjalizm. Socjalizm, pod wodzą bankierów i za ich pieniądze zorganizowany—tego chyba nawet żyd Marx ani Lassalle nie przewidywali. Przez chwilę zdawało się, że mistrzowska ta intryga zaszachuje chrześcian; socjaliści teroryzmem swym i graniami na namiętnościach mas opanowali przez chwilę, ku radości „N. Pressy“, a pod ojcowską protekcją oddanych żydom władz administracyjnych, całą ludność robotniczą, korzystając z tego zwłaszcza, że partya Luegera główne środowisko miała w małym mieszczaństwie. Chrześcianie odpowiedzieli na to organizując robotników i pod wodzą znakomitego „Luegera robotniczego“ Kunczaka udało się im połowę przynajmniej proletaryatu wyrwać z rąk socjalizmu.

Nie udał się również żydom drugi niemniej genialny pomysł: zabicie chrześcijańsko-socjalnych przez antysemitów. Wstrętem do żydów społeczeństwa zbuntowanego ich tyranią, był powszechny, odruchowy—więc oprócz ludzi, którzy, jak Lueger, wystąpili do walki zasadniczej z rozkładowym żywiołem pod sztandarem Krzyża, znaleźli się

— mnie może obchodzić? Akcyje zawczasu się sprzedawało... Ci co po nas przyszli, ładnie gospodarowali... Właściwie ja się tylko dziwię, że oni potrafili się tak długo trzymać. Putzschnajdra znać w tem głowę... Ale i on już nie mógł dłużej struny ciągnąć, skoro się urwała... To tylko paskudne, że cukrownia nazywa się Hortensin... Będą sobie ludzie przypominali, że Waldstein na cześć swej żony tak ją nazwał.

Rozmyślenia założyciela Hortensina przerwało wejście szpakowatego, zamazystego indywiduum:

— Właśnie o kochanym panu przed chwilą myślałem—rzekł Waldstein, kordyalnie witając przybyłego.

— Przyjeżdżam prosto z Hortensina, dwie noce oka nie zmrzyłem... Co się tam nie dzieje! Niczem sądny dzień w naszej bóżnicy.

— Jako w naszej, panie Putzschnejder?

— Ach przepraszam, zapomniałem, że pan prezes już ten tego... i...

— Mniejsza o konfesyjność, panie Putzschnejder. Gadaj pan, dlaczego nie mogliście jeszcze przez jedną kampanię przetrzymać?

— A z czego było płacić robotnikom? Zkąd brać na akcyję, na należność za buraki? Gdyby jeszcze *Discontogesellschaft* nie cofnął ostatecznie kredytu...

inni, próbujący własne interesa robić, grając na popularnym instrumencie. Do takich należał p. Schoenerer wraz z przyjaciółmi: Wolfem, Iro i Eisenkolbem. Panowie ci stali niby na tym samym gruncie, jak chrześcianie, tylko że zamiast zasady chrześcijańskiej brali zasadę rasową i przeciw semityzmowi wysuwali ideę aryjską, a raczej germańską. Rzecz ciekawa jednak: od początku już zaczęli oni daleko mniej zajmować się żydami, a całą uwagę swą zwrócili na obóz Luegera i przeciw niemu rozpoczęli bój na śmierć. Żydzi i ich dzienniki do tych swych „wrogów“ zaczęli odrazu czuć wielką sympatyę, zwłaszcza gdy antysemita zrzucili maskę i stanęli otwarcie jako wszechniemcy pod hasłem „Precz z Rzymem!“ i „Precz z Austryą!“ I znowu zdawało się, że partya Luegera zostanie zachwiana w sferach średnich, wśród inteligencji. Znow jednak obawy okazały się płonne. Walka wszechniemców z Kościołem przyniosła temu ostatniemu straty, ale nie tam gdzie panowali chrześcijańsko-socjalni. Istotnie wybory miejskie w Wiedniu i sejmowe w Dolnej Austryi były takim zwycięstwem Luegera, jakiego dotąd nie zaznało jego stronnictwo i dało mu ogromną wyższość nie tylko w radzie miasta, ale i w sejmie.

W początkach swoich obóz chrześcijańsko-socjalny nie śmiał wyraźnie stawać pod katolickim sztandarem. Cóż dziwnego? Składał się on cały z ludzi pozbawionych wiary, rozumiejących jej potrzebę, ale nie mających pojęcia o jej treści i praktykach. Epoka Metternichowska wychowała całe pokolenie praktycznie bezwyznaniowe i trzeba było żydowskiego bata, aby w tych ludziach obudzić świadomość, że są chrześcianami. Ale przesady były tak zakorzenione, a nazwa „klerykała“ tak straszna! Więc z początku było tylko porozumienie z katolikami i obrona ich przed żydowską arogancją i uciskiem; dzięki jednak Luegerowi, poszedł obóz naprzód. Cały szereg młodych kapłanów oddał mu na usługi talent i energię, a równocześnie wlał weń głębsze zrozumienie tego, że chrystyanizm—to katolicyzm.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ks. J. G.

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Gdy to mówił, krew we mnie zagrała irlandzka i o mało żem nie zaśpiewał:

— I pan się dziwisz temu cofnięciu, skoro dotychczasowe pokrycie...

— Ja się niczemu nie dziwię, panie prezesie, tylko tłumaczę, że w takich okolicznościach o prowadzeniu kampanii nie mogło być mowy, że nie tylko Morytz Putzschnejder, ale sam Salomon niby już nie wymyślił dla przeszkodzenia temu, co się właściwie przed pięciu laty powinno było stać...

— Ja też kochanemu panu nie wymawiam i przed chwilą myślałem, że tak długo bronić się przed upadłością, to była wielka sztuka, której jeden tylko pan Morytz potrafił dokazać... Ja pana, kochany panie Putzschnejder, mogę jedynie podziwiać, a ze mną cały nasz świat finansowy.

— Och, panie prezesie...

— Pana czeka znakomita przyszłość.

— Jestem wzruszony dobrocią pana prezesa.

— Po wykazaniu takich zdolności zajmiesz pan niezawodnie wybitne stanowisko, niech się tylko pierwszy hałas uspokoi... Spodziewam się, że pan wszystko prawnie urządził, że nikt z wierzycieli do procesu kryminalnego nie znajdzie okazji...

— To się wie, panie prezesie, chociaż będą usiłowali, albowiem...

— Albowiem co?

Nad brzegiem szumnej rzeki
Czarne roje ludu kroczą,
A nad bronią ich błyszcząca
Nieśmiertelna zieleń tkwi! ¹⁾

A wikary mówił dalej:

— To jest bardzo źle dla ich ciała i duszy. Trzeba temu zaradzić.

— Źle jest istotnie — odparłem żartobliwie — chyba jednak gorzej dla ciała, niż dla duszy. Smarkacze ci, bawiąc się po nocach w żołnierzy, dostaną febry i na tem koniec. Ale mówmy poważnie. Nie widziałeś ksiądz w pobliżu policyanta?

— Nie, a jeżeli był jaki, to tak ukryty, że go nie dostrzegł.

— Możesz ksiądz być pewnym, że niewidzialni widzowie byli świadkami tych ćwiczeń nocnych. Wiem, iż kilku chłopców z osady otrzymuje pieniądze z policyi tajnej i że nazwiska wszystkich członków stowarzyszenia zapisane są w archiwach zamkowych. Gorszem jednak jest to, że ów rozwój stowarzyszeń tajnych pociąga za sobą utratę wiary, że członkowie ich nie przystępują do Sakramentów i dopuszczają się innych zbrodni. Dlatego też należy działać nader ostrożnie.

— Chyba nie chce ksiądz proboszcz powiedzieć, że trucizna kontynentalna przedarła się aż tu, do Irlandyi?

— Owszem! Nie na wielką jeszcze skalę, co prawda; w każdym jednak razie trucizna ta istnieje już tutaj. Zaprzeczyć temu niepodobna. Aby ją zwalczać, musimy postępować ostrożnie. Dobry chirurg nie działa gorączkowo i nie spieszy się nigdy podczas operacji. *Lente, lente!*

Gdy to mówił, lekki uśmiech igrał na twarzy księdza wikarego, a ja uczułem obawę, by młodzieniec ten nie zapędził się zbyt daleko, co w istocie byłoby nader niebezpiecznym. Czy mogłem jednak temu zapobiedz? Dla ks. Lethebego istniał jeden tylko sposób walki ze złem: Zdusić je w zarodku.

Jakim sposobem dowiedział się o miejscu ich zebrań — tego nie wiem.

Popołudnie niedzielne bywało ich porą. Zbierali się pod pozorem wyścigów na wzgórzach i polowania na króliki. Czy to przypadkowo, czy rozmyślnie, ks. Letheby znalazł się na miejscu zebrania około godz. 4-ej po południu. Wysoki wał i szereg jodeł zakrywał go przed oczyma zebranych. Przemawiał właśnie krawiec wioskowy, utykający na jedną nogę i z tego powodu przezywany powszechnie kulasem.

— Obywatele rodacy, — mówił — pora czynu nadeszła. Z krańca w krańce kraju uciskani niewolnicy irlandzcy powstają milionami. Zbyt długo oszukiwano ich fałszywymi obietnicami, zbyt długo najemnicy angielscy obalamucali ich i zwodzili. Wiemy, co to za chimera, co za

¹⁾ Sztandar irlandzki wyobraza złotą lirę na tle zielonem. P. T

— Albowiem ostatnimi laty przyjmowaliśmy i depozyty, które...

— Które jednak były oprocentowane, a tem samem miały charakter, pod względem litery prawa, zwykłych pożyczek...

— Jak to pan prezes przedziwnie rozwijał.

— A pan, panie Putzschnajder, przewidział? Więc kryminału nie będzie?

— Prawie jestem pewny.

— To grunt. Bo, kochany panie Putzschnajder, upadłości są jak operacje chirurgiczne. Chodzi w nich o to, aby się szczęśliwie udały. A czy później operowany kwęka, a nawet umrze, to już chirurga niewiele obchodzi. Byleby on sztuki swej dokazał — operacja jest pomyślna i basta... My się przecież, panie Putzschnajder, dobrze rozumiemy?

— Najdoskonalej, panie prezesie.

— Czy nie przeszkadzam? — zapytał Suczyński, zatrzymując się na progu.

— Daj pan, daj ów wyciąg, pan Putzschnajder powinien go także przejrzeć.

Szybko obaj przebiegli różne pozycje, aż doszli do ostatniej sumy.

— Ładnie nas Hortensin urządził — zauważył Wald-

oszustwo, ten cały, obiecany nam Home Rule (samorząd). Kraj nasz wyzyskują na korzyść własną stronnictwa angielskie. Ale wszystko to już mija. Żadnej agitacji konstytucyjnej, żadnej walki pokojowej! Ołów uczyni to, czego nie mogły uczynić piękne przemówienia. A jeżeli owe zastępy czarne, otrzymujące rozkazy z Rzymu, zechcą nam tym razem przeszkodzić, to znajdziemy środek i na nich. Zachód się budzi i bądźcie pewni, że nie uda się księżom zagasić słońca wschodzącego.

Zaledwie mówca wymówił słowa powyższe, gdy uczuł, że go ktoś za kark chwyta i z pagórka torfowego, który służył mu za trybunę, unosi w powietrze.

Zdołał wreszcie obrócić się i poznawszy, iż to ks. Letheby trzyma go tak pomiędzy ziemią a niebem, jęknął przerażony. Ksiądz wikary rzucił go na ziemię, jak szczura. Uczuwszy ziemię pod nogami, Kulas czmychnął, nie oglądając się już po za siebie, a ksiądz zwrócił się ku osłupiałym słuchaczom.

— Bóg jeden wie, chłopcy — przemówił — jak mi was żal bardzo. Jesteście na pochyłości, której końca nie widzicie. Wiem, że byłoby bezcelowem przekonywać was, na jakie narażacie się niebezpieczeństwo; ostrzegam was jednak, że gwałcicie prawa Boga i Kościoła i że żadnego z działalności waszej nie doczekacie się błogosławieństwa. To zaś — przy tych słowach, sięgnął do kieszeni i wyjął niebieski papier urzędowy — dowiedzie wam może, jak jesteście lekkomyślni, oraz że zdrajcy są pomiędzy wami.

Wolno i wyraźnie odczytał następnie ksiądz Letheby listę wszystkich przysiężonych w parafii. Młodzieniec słuchali ponuro, klnąc przez zęby. Zdrada była widoczna, a to ich upakarzało, mięszało, zbijalo z tropu. Niemniej przecie niektórzy starali się bronić.

— Księża są zawsze przeciwko ludowi! — rzekł na śmiałka wyglądający młodzieniec, który bywał zagranicą.

— Jest to kłamstwo bezcelne, popełniane świadomie! — zawołał ks. Letheby. Wiecie o tem dobrze, iż duchowieństwo walczyło razem z ludem irlandzkim przez siedm wieków za prawa jego cywilne i duchowe. Twój własny ojciec opowiadał mi o czasach, gdy księża przekradać się musieli w przebraniu handlarzy wędrownych dla odprawiania nabożeństwa po farmach. Pokazywał mi też jaskinię na wybrzeżu morskiem, gdzie odprawiała się Msza Święta, a rybacy słuchali jej, udając, że zarzucają sieci.

— To prawda, — odpowiedziało kilku młodzieńców, opowiadali nam o tem ojcowie i dziadowie nasi.

— A teraz przyjrzyjcie się skutkom waszej lekkomyślności. Więzienie w Portlandzie lub Dartmoorze, wygnanie do Ameryki bez możliwości powrotu, oraz uczucie opuszczenia przez Kościół, bo wiecie, że gwałcicie prawa Jego. Nie możecie przystępować do Spowiedzi, wiadomo wam bowiem z góry, że rozgrzeszenia nie otrzymacie; po-

stein — jesteście wierzycielami upadłej cukrowni na sumę przeszło półmilionu rubli.

— Na pokrycie których złożone w zastaw weksle plantatorów wynoszą...

— Cyt, panie Putzschnajder, to już wewnętrzne sprawy naszej instytucji...

— A ile też panu prezesowi pozostało akcyj?

— Wystarczy, kochany panie Putzschnajder, abym również robił trochę hałasu, żeście tak brzydko w Hortensinie gospodarowali...

W tej chwili woźny podał bilet z nadmienieniem, że jego właściciel pragnie się natychmiast z panem prezesem zobaczyć.

— Powiedz, że za chwilę będę panu hrabiemu służył; skoro zadzwonię, wprowadzisz pana hrabiego.

— Panie Putzschnajder, jak się panu zdaje, czego wasz prezes może żądać odemnie?

— Więc to hrabia Czarnoskalski?

— Prezes zarządu Towarzystwa akcyjnego Hortensin, mój szanowny następca od lat pięciu — wycedził Waldstein.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

strachem będziecie sióstr waszych i matek; a to wszystko na rozkaz kilku szubrawców, będących na żołdzie policji tajnej, oraz z polecenia dzienników, redagowanych przez masonów i żydów!

— Wasza wielebność przesadza! — zawołał jeden z młodzieńców. W Irlandyi niema pism masonskich, ani też żydowskich!

— A więc powiem wam, — odparł ks. Letheby — że na kontynencie europejskim wszystkie większe dzienniki są własnością masonów lub żydów; że cała nienawiść i gorycz, wywołane w ciągu ostatnich lat 50 przeciwko Kościołowi są ich dziełem, że ruch antyklerykalny w Niemczech i Francji został przez tę prasę starannie przygotowany i popierany; że nienawiść dla Stolicy Apostolskiej jest jej hasłem, i w końcu, że istotnie dzieło to masonskie i żydowskie przedostało się już także do Irlandyi. Dyabelskie dzieła tego piętno widnieje wyraźnie w złośliwych artykułach antyklerykalnych i antyreligijnych, jakie czytacie przy świetle ogniska w kuźni. Jednocześnie zaś ci sami masoni i żydzi wyrabiają paciorki do różańców matek waszych i drukują książki do nabożeństwa, używane przez was w kościele. Irlandczycy atoli są zawsze głupcami, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek!

Wspaniały był wprost ów zwrot w przemowie ks. Lethebygo. przypisujący masonom i żydom działalność antyklerykałą z jednej strony, a wyrób paciorków i książek do nabożeństwa — z drugiej. Skoro jednak zastanowimy się nad tem dziwnym zestawieniem, to przyznać musimy, że książdz wikary miał słusność. W istocie bowiem nie jeden mamy dowód na to, iż antykatolicycy działacze w Irlandyi trzymają się tej samej taktyki, jaka podkopała wiarę we Francji i w niektórych okolicach Włoch; a gdy z jednej strony robią interes na wydawnictwach katolickich, z drugiej rozprzestrzeniają literaturę pornograficzną. Wiedzą oni też dobrze, iż jedyna istnieje tylko droga do podkopania wiary irlandczyków, a tą drogą jest posiew myśli wstrętnych dla moralności katolickiej.

Wystarczy zniszczyć jedynie wały, broniące czystości ducha narodu, by zdobyć całą twierdzę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Żydowska rewolucya w Rosyi.

Pod tytułem takim w numerze 44-tym petersburskiego dziennika „Znamia“ znajdujemy ciekawy artykuł pióra samego redaktora gazety tejże, pana P. A. Kruszewana. Artykuł ten, wywołany niezadowolaniem jednego z prenumeratorów z powodu przeznaczania w dzienniku zawiele, zdaniem oponenta, miejsca kwestyi żydowskiej, zawiera tyle sprostowań trafnych, oraz poglądów zasadniczych, a wypowiedzianych jasno i z niezwykłą odwagą cywilną, że uznaliśmy za właściwe przytoczyć go na tem miejscu niemal w całości.

— Czyniąc mi zarzut udzielania zbyt wiele miejsca w „Znamieni“ na roztrząsanie kwestyi żydowskiej — pisze p. Kruszewan — namawiasz nas, łaskawy korespondencie, do zajęcia się innemi, bardziej żywotnemi sprawami, gdyż to ciągle prawienie, w każdym numerze, o żydach, dopieкло ci już do żywego.

— A jak się panu zdaje, czy mnie osobiście nie jest wstrętnem to ciągle borykanie się z tą przeklętą kwestyą? Jeżeli pan jako tako jesteś obeznany z moimi książkami i artykułami, z temi ideami, które już dwudziesty pierwszy rok przeprowadzam w druku, to powinienbyś pan być raczej zawołać z przerażeniem:

— Jednakże ta kwestya żydowska rzeczywiście musi być czemś straszny, jeżeli ten człowiek, bez względu na wstręt, pisze wciąż o niej, i choć to jest dla niego torturami, nie przestaje się poddawać torturom tym codziennie!

A wtedy odpowiedziałbym panu:

— Tak, kwestya żydowska przedstawia dla Rosyi niebezpieczeństwo groźne. I to do tego stopnia groźne, że, jak w obecnej chwili, niema spraw innych ważniejszych, ani bardziej palących. Dlatego też mówię i mówić będę o niej do ostatniego tchu, choć mnie to przejmuję wstrętem, choć mi żal tego czasu, poświęconego traktowaniu tematu tak niewdzięcznego; mówić będę, uzbrajając i nadal przeciwko sobie miliony, i ściągając na siebie nagankę brudnej prasy żydowskiej. Mówić będę bez względu na to, że mnie osobiście więcej interesują inne zgola sprawy.

Kwestya żydowska, powtarzam, przybrała w państwie naszym formę tak ostrą, że od takiego lub innego sposobu jej rozwiązania zależy przyszłość Rosyi.

Nie powinny nas też przerażać żadne inne kwestye: ani finlandzka, ani polska, ani ormiańska, ani wschodnia, ani wreszcie niemiecka (w prowincjach nadbałtyckich).

Każda z tych kwestyj w ostateczności zagraża państwu Rosyjskiemu zgangrenowaniem tej lub innej kończyny; gangrena wszakże podobna nie jest jeszcze bądź co bądź śmiercią. Co najwyżej — może zająć potrzeba amputowania ręki, albo nogi; organizm jednak pozostanie przy życiu.

Zupełnie rzecz inna z kwestyą żydowską: to rozkład, to zakażenie całego organizmu jadem trupim...

Przemilczanie o niej i nie przedsiębranie odpowiednich środków dla walki z tem złem — równa się popełnianiu zbrodni nie tylko względem własnej ojczyzny, ale i względem ideałów chrześcijaństwa.

Panu, jako mieszkańcowi Petersburga, jak setkom tysięcy innych petersburszczan, dla których znajomość Rosyi kończy się przy rogatkach miasta, wszystko, co mówię, wydać się może przesadą lub płodem chorobliwej podejrzliwości. Ale przecież nie ja jeden to mówię. Mówią również tysiące ludzi inteligentnych i praktycznie obeznanych z kwestyą; stwierdzają to samo dziesiątki korespondentów „Znamieni“, zajmujących częstokroć wybitne stanowiska na prowincyi; wołają setki współpracowników innych pism rosyjskich. Proszę zadać im pytanie w tej kwestyi, a wszyscy, jak jeden mąż, odpowiedzą:

— Kwestya żydowska niepostrzeżenie i nieuchwytnie, z powodu naszej niezaradności i krótkowzroczności, wzrosła do potęgi klęski narodowej, grożącej całemu narodowi rozkładem...

Te siedm milionów (żydów) nie skupione w jakiejkolwiek miejscowości i nie odosobnione od pozostałej ludności kraju, rozplynęły się, niby jad trupi, po całym organizmie narodu rosyjskiego. Oni są wszędzie; porównać ich też można do węzowych macek pasożyta, dławiących coraz silniej w swoich objęciach Rosyę i ssących z niej wszystkie siły żywotne...

Kapitały, banki, handel — w ich rękach; prasa, ster opinii publicznej — w ich władzy; wszystkie miasta w Rosyi zachodniej — w ich mocy; do armii rosyjskiej wreszcie wstępuje corocznie pięćdziesiąt tysięcy żydów...

Oto, co panu powiedzą ludzie rzeczywiście obeznani z kwestyą żydowską.

Nie dość tego. Dopowiedzą oni panu jeszcze, że te siedm milionów rosyjskich poddanych, stale wrogo usposobionych i czujących się obcymi względem ludności rdzennej, usiłowało wywołać w Rosyi gwałtowny przewrót.

Dwa lata temu usiłowania te przybrały charakter zupełnie określony, w całym szeregu żydowskich demonstracyj, wskazujących na spoistą organizację całego ruchu. Żydzi w zaburzeniach tych byli głównymi prowodyrami; żydzi pociągali za sobą rosyjską uczącą się młodzież; żydzi brali główny udział we wszystkich rozruchach, od uniwersyteckich zaczynając. Proszę przypomnieć sobie szereg demonstracyj w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odessie oraz w Kiszyniewie. Wszędzie agitatorami byli żydzi i oni przeważali wszędzie.

Proszę się zapytać, kto trzymał całą prowincyę w bezustannej trwodze, terroryzując umysły; kto ustawicznie rozpuszczał wieści kłamliwe o rozruchach w różnych miastach rosyjskich, w nadziei wywołania nowych zaburzeń i manifestacyj, aby wciągnąć nowe ofiary, rozszerzyć niezadowolnienie ogólne?

Odpowiedź: Ż y d z i.

Proszę się zapytać, kto urządzał tajne drukarnie, w których odbijane były odezwy, pobudzające robotników do brania udziału w przewrotach rewolucyjnych?

Odpowiedź ta sama: Ż y d z i.

Proszę się zapytać wreszcie, kto, dostawszy się do ziemstw naszych w charakterze statystyków i agronomów, usiłował wywłać rozruchy wśród włościan nie tylko w gub. Charkowskiej i Połtawskiej, lecz i w innych guberniach?

Odpowiedź znów brzmi: Prawie wszędzie Ż y d z i...

A następnie ci sami, nie czekając na dalsze zapytania, dopowiedzą panu: To jeszcze nie wszystko: proszę nie myśleć, iżby żydowska agitacya ograniczała się tylko na demonstracyach, wiadomych nam z komunikatów oficjalnych.

Przeniknęła ona do najgłębszej prowincyi, do najod-

leglejszych kątów i zaścianków. Doszło do tego, że w pierwszym lepszym mieście powiatowem, w jakim Rohaczewie lub Homlu, a nawet w małych miścinach żydowskich, zbiegowisko żydów, mianujących się „socyaldemokratami“, rozwijało czerwony sztandar i zabierało się do zniszczenia istniejącego porządku, w celu przerobienia życia ludności rosyjskiej na własną modłę...

Wyobraź pan sobie teraz w całej plastyczności ten obraz żydowskiej rewolucji w Rosyi i odpowiedz, czy zdajesz sobie sprawę z tych strasznych nieszczęść, jakimi zagrażała ona całemu ludowi rosyjskiemu?

Proszę nadto wyobrazić sobie choć na jedną chwilę, że rewolucja by się udała... Bolesć sprawia mi sama myśl tylko, do czego by doprowadziła, w jaką okropność zmieniłoby się życie nasze, jakie klęski sprowadziłaby ona za sobą i ile milionów ofiar pochłonęłaby bezpowrotnie...

Dość, przecież, byłoby dla naszych wrogów dostrzedz tylko nasz rozłam wewnętrzny, a na Rosyę ze wszystkich stron posypałyby się ciosy; niktby jej nie oszczędzał, a dzięki czemu zapanowałyby zamęt straszliwy, w którym jednakże panami położenia i dyktatorami byłiby bezsprzecznie żydzi. Kapitały i prasa w ich rękach, a ich znana solidarność dałaby im przewagę całkowitą i możność zagarnięcia w swoje ręce państwowej dźwigni całego kraju, o ileby się przedtem ten kraj nie rozleciał na dziesiątki oddzielnych części...

Szczęściem dla Rosyi, w ciągu ostatniego roku polityka wewnętrzna kraju poprowadzoną została w innym kierunku, pozwalającym mieć nadzieję, iż bezczelne zakusy żydowskie, usiłujące wywrócić spokojny bieg życia narodu rosyjskiego i przerobić je po swojemu, nie rychło się ponowić będą mogły...

Ale fakt ten bynajmniej nie uwalnia rosyjan, zdających sobie sprawę z całej grozy niebezpieczeństwa, tkwiącego dla nas w kwestyi żydowskiej, od obowiązku przedsięwzięcia wszelkich środków, celem odwrócenia nadciągającej na nas klęski.

Dziś ją można jeszcze uprzedzić, jutro może być za późno.

Pozwól pan dodać jedno jeszcze:

Chcę wierzyć, iż pan rozumie dostatecznie, na co się narażają ci, którzy się decydują na wypowiedzenie tej prawdy i wypowiedzenie jej tak, jak ja ją wypowiedziałem. Dlatego też może pan zechcesz się zgodzić na to, że gazeta rosyjska nie tylko nie powinna przemilczać o kwestyi żydowskiej, ale przeciwnie obowiązana jest mówić o niej stale, bezustanku dopóty, dopóki w s z y s c y n i e z r o z u m i e ją, że jest to istotnie sprawa najważniejsza i najbardziej w naszym życiu paląca; że jest ona tem złem, które wnosząc rozłam i chaos w życie narodu rosyjskiego, grozi mu rozkładem zupełnym.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Namiętność filatelistyczna — Ceny niektórych marek pocztowych. — Najlepsze rozwiązanie kwestyi filatelistycznej. — Angliki szukają skarbu transwaalskiego. — Optymiści angielscy. — Na chwilę rozstrzygająca — Arcymiliarder meksykański. — Jego pojęcie obowiązków obywatelskich. — Ciekawa wiadomość z Pretoryi. — Czarna dola osiadłych tam cudzoziemców — Anglia broni się przed napływem proletaryatu żydowskiego. — Pogrzeb i testament Riegra.

No, nareszcie zrozumiałem znaczenie i doniosłość namiętności... Jak to ona się nazywa?... Zaraz, zaraz, powoli, żebym się nie pomylił... Oto namiętności: fi-la-te-li-sty-cznej, czyli zwracania sobie głowy zbieraniem marek pocztowych, którego sensu dotąd, ani w ząb nie pojmo-wałem. Doniosłość tę zrozumiałem dopiero od chwili, gdy się dowiedział, że marka czerwona, jednopensowa, z wyspy św. Maurycyego z r. 1847, płaci się dzisiaj 18,250 franków, a także dwupensowa, niebieska 25,000 fr.; szczęśliwy zaś posiadacz obudwóch tych marek na jednej kopercie, a więc egzemplarza wyjątkowego, otrzymał zań od zacieklego zbieracza marek w Paryżu... 75,000 franków!... No, tak to rozumiem!... Przepraszam, ale ja lubię być szczerym, a zwłaszcza przed czytelnikami „Roli“, nie mam nic zakrytego... Otóż przepraszam, ale ja i teraz nie a nie nie rozumiem, jak to być może, żeby ludzie posiadający choćby szczyptę zdrowego sensu mogli bająnskie sumy płacić za kawałek zwyczajnego papieru, podsmarowanego gumą arabską, nie przedstawiającego żadnej wartości, ani realnej, ani artystycznej, ani historycznej, ani pamiątkowej?... Ani rusz, nie może mi się to w głowie pomieścić; ale ostatecznie muszę się zgodzić na fakta do-

konane, i nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć wszystkim Szanownym Prenumeratorom „Roli“ płci obojej, a w końcu i sobie samemu, żebyśmy poznajdowali koperty nie z dwoma, niebieską i czerwoną, ale z trzema, niebieską, czerwoną i dajmy na to żółtą markami, i żeby nam za nie, jako jeszcze nadzwyczajniejsze, przynajmniej po 750,000 franków zapłacono. To byłoby, zdaniem mojem, najrozumniejszym rozwiązaniem kwestyi fi-la-te-li-sty-cznej!...

Obawiam się bardzo żeby anglicy, widząc z jaką łatwością i jak praktycznie rozwiązują najzawilsze zagadnienia, nie zgłosili się do mnie z prośbą, żebym im rozstrzygnął kwestyę—skarbu transwaalskiego, którego szukają ciągle, a znaleźć nie mogą. Bardzo by mi było przykro, ale w tej mierze usłużyć im anibym nie mógł, ani nie chciał. Tymczasem w Anglii panuje przekonanie, że Krüger, czy inny z członków b. rządu transwaalskiego, wyjeżdżając do Europy, zabrał ze sobą znaczne sumy i nie wiadomo gdzie je ukrył: czy jeszcze w samym Transwaalu, czy też w Europie. Mnie się zdaje, że jeżeli nawet tak było rzeczywiście, to z tego skarbu nie wiele już chyba zostało. Wojna pochłonęła sumy ogromne; kosztowały też zapewne nie mało reprezentacje i delegacje boerskie w Europie; jeżeli zaś coś z tego zostało, to schowane jest doskonale. Chamberlain, powróciwszy z Afryki, zachwala lojalność boerów, i ma zapewne rację. Boerzy, rozumnie oceniając położenie, z pewnością lojalnie będą się przykładali do podniesienia dobrobytu kolonii południowo-afrykańskiej, a zatem i własnego; ale myślą się optymiści angielscy, którzy przypuszczają, że się z czasem zleją w jedność z ludnością angielską, że się zangielszczą. Owszem, gdy nadejdzie, może już niezbyt daleka chwila, kiedy olbrzymie dzierżawy angielskie zaczną się rozpadać i tworzyć same w sobie ogromne państwa niezależne, boerzy będą jedną z najdzielniejszych sił, rozsadzających dumne imperium angielskie. A wtedy, bez względu na to w którym się to stanie pokoleniu, bardzo im się przyda ten grosz, jeżeli go ze skarbu narodowego na rozstrzygającą chwilę zaoszczędzić zdołali.

Rzecz dziwna, że między boerami, lubo kraj ich roił się o kopalni złota i brylantów, nie było takich bogaczy, jak np. w Meksyku, gdzie niejaki Alvarado, przed kilkoma laty jeszcze górnik prosty, dziś ofiarował się wszystkie długi rzeczypospolitej Meksykańskiej spłacić ze swojej kieszeni. Tego Alvarada, który odkrył jakąś niesłychanie bogatą minę złotą i w jednej chwili został arcymiliarderem, opisują jako dziwaka, który nie obraca zupełnie swoim majątkiem, nie umieszcza go w bankach, tylko przechowuje w domu, dla strzeżenia go utrzymując własną policyę. Zapewne że to dziwne trochę, ale wolno być potrosze dziwakiem temu, kto tak jak on, pojmuje obowiązki obywatelskie.

Wracając do anglików i Transwaalu, to ciekawą jest wiadomość otrzymana przez londyńską „Morning Post“ z Pretoryi, że tamtejsza policja kazała 27 cudzoziemcom: rosyanom, francuzom, niemcom i włochoom w przeciągu 24 godzin wynieść się z kolonii. Czyżby ta różnorodna paczka przybyszów miała uknuć spisek przeciwko panowaniu angielskiemu nad Afryką?... Inaczej trudno zaprawdę zrozumieć rozkaz tak gwałtowny i tak trudny do wykonania. Wynieść się z kolonii!... Łatwiej to powiedzieć niż zrobić. Kolonia graniczy albo z wnętrzem Afryki, albo— z morzem. W głąb Afryki nie ma po co wędrować lada filister, — a gdy przyjdzie nad brzeg morski, a niema czem zapłacić za podróż morską, albo nie zastanie okrętu odpływającego przed upływem 24 godzin, nie pozostanie mu nic innego, tylko buch do morza i już! A toć przecie bardziej po ludzku byłoby odrazu tych biedaków na miejscu powiesić albo choćby żywcem w ziemię zakopać, niż skazywać ich na befsztyki dla ludożerców albo na samobójstwo w morskich odmetach!...

Zrozumiałą za to zupełnie jest żarliwość, z jaką anglicy zaczynają się u siebie, w Anglii, bronić przed napływem proletaryatu żydowskiego. Anglików wogóle o antysemityzm pomawiać nie można. Mieli oni przecie swego Dizraełego-Beaconsfielda, czego od czasów najdawniejszych żaden kraj podobno nie miał. Lord Rosebery, podobno dzisiejszy mąż zaufania króla Edwarda, jest szwagrem Rotszylda, że pominę inne związki krwi tego rodzaju. Ale co innego takie tuzy, a co innego jakiś tam ordynaryjny, główką czosnku na dobę żyjący handeł. A właśnie takiego robactwa napłynęło do Anglii w r. 1901 około 150,000, a w roku ubiegłym około 200,000. Powstał gwałt, zwłaszcza gdy przekonano się, że ta falanga

głodnych przybyszów przedstawia 15 do 30 procent w ogólnej cyfrze zbrodni rozmaitego rodzaju. Najgłośniej zaczęli krzyczeć robotnicy, którym przybysze wydzierają, a przynajmniej obniżają zarobek, pracując licho ale tanio, za byle co. Ponieważ zaś mimo to nie wszyscy znajdują zarobek, więc gminy w których się osiedlili, a które obowiązane są tylko swoich rodowitych wspierać biedaków, rade nie rade muszą ich żywić. Charakterystycznym jest fakt, że w londyńskim domu obłąkanych, który zgorzał niedawno, było całe jedno skrzydło przeznaczone wyłącznie dla żydów—polsko-rosyjskich!...

Jeszcze w roku zeszłym, w marcu, została zamianowana „królewska komisya“ do uregulowania sprawy imigracyi. Jest mowa o zabronieniu wylądowania na brzegi angielskie przybyszom, nie mogącym się wykazać ze środków utrzymania. Zaproponowano też ustanowienie podatku 5 fun. szter. od każdego imigranta. Wreszcie organizuje się biuro rządowe, które wyłącznie zajmować się będzie sprawą napływu proletaryatu żydowskiego.

Pogrzeb Riegra odbył się w Pradze czeskiej z powagą i okazałością godną męża tak zasłużonego narodowi. Wobec majestatu śmierci umilkły wszelkie zawiści, wszelkie pretensje i zarzuty, a pozostała tylko cześć dla człowieka, który wskrzeszonemu przez siebie narodowi, pozostawił znamienne hasło: „Ne dajmy se!“

Pozostawił też Riegr i testament, w którym 200,000 koron zapisuje na cele publiczne, a obok tego zostawia upomnienie swemu narodowi, aby nigdy o sobie nie wątpił, nie rzekł się swoich praw; aby zawsze służył ideałom chrześcijańskim, szanował prawo i nigdy nie uciekał się do gwałtu. Specyjalnie zaś zaklina ziomeków, żeby się wyzbyli zawiści, wady fatalnej, która niestety mocno jest wśród nich zakorzeniona.

Podobno upomnienie to dzielnego patrioty nie tylko do Czechów dałoby się zastosować.

E Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA. Krajowa i zagraniczna.

O Kasę kobiet pracujących.

Muszę tym razem przerwać wyjaśnienie moje w sprawie zapisu żyda Sterna, gdyż na porządek dzienny przyszła sprawa inna, pilna, nawet terminowa.

Mówiąc krótko, idzie o byt i przyszłość instytucji, która tysiącznej rzeszy kobiet pracujących w Warszawie ma w ciężkich chwilach nieść pomoc doraźną i dawać możność składania oszczędności z ciężko zapracowanego grosza—na godzinę czarną. Instytucja nosi nazwę: „Warszawska Kasa Przewodności i Pomocy dla kobiet utrzymujących się z pracy fizycznej“, a zacytuję ten jej cel, w samej nazwie wskazany, mówi sam za siebie.

Instytucja ta, oddawna pożądana, została powołaną do życia dzięki inicjatywie, zabiegom, trudom i staraniom wytrwałym jednej głównie kobiety i to wcale nie ze sfer „wpływowych“, ani możnych. Przeciwnie; sama niezamożna i walcząca o chleb powszedni, ale tem żywiej odczuwająca dolę kobiet pracujących, pani Marya Małkowska, nie spoczęła dopóty, dopóki istnienie Kasy wspomnianej nie stało się faktem dokonany. Znalazła też p. Małkowska ludzi dobrej woli, którzy widząc te starania usilne, przysłi jej z poparciem, a w pierwszym rzędzie, młodej instytucji podał rękę pomocną, przyjmąwszy na siebie bezinteresownie uciążliwe obowiązki skarbnika Kasy, p. Albert Wilczewski, obywatel zamożny i człowiek woli dobrej pełen, a oddany wyłącznie niemal pracy dla dobra publicznego.

Jakoż pierwsze, najcięższe zwykle, początki, nowa instytucja przebrnęła szczęśliwie, pociągawszy ku sobie w pierwszym zaraz roku tysiąc bez mała uczestniczek; ale ta właśnie popularność Kasy wywołała to, co jej dziś grozi. A grozi jej, ani mniej, ani więcej, jeno owdnięcie przez żywioły żydowsko-bezwyznaniowe, to jest żywioły, w każdej instytucji i w każdej pracy społecznej najmniej pożądane, owszem jak najbardziej szkodliwe.

W zamachu zaś tym, żywiołom wspomnianym pomagają najdzielniej „Kuryery“, a przedewszystkiem „Kuryer Warszawski“ i najwzraskliwszy z jego reporterów p. Rabski.

O co w tym wrzasku idzie, zaznaczyliśmy to już poniekąd w poprzednim numerze „Roli“; obecnie jednak

uwzględnić za konieczne dać parę słów wyjaśnienia—bliższego.

Otóż według 1-go i 5-go paragrafów ustawy Kasy, uczestniczkami jej mogą być *tylko kobiety chrześcianki*—i ta to właśnie „konfesyjność“ (!) instytucji dała pochop do wrzasku przeciwko niej w tych sferach, czy w tych... klikach, które chciałyby wszędzie być i wszędzie rozkład szerzyć, a swoje dążności żydowsko-bezwyznaniowe przeprowadzać, a jest *wyłącznie chrześcijańską*. Możnaż na to pozwolić? Za nie! Trzeba tam wejść, trzeba owdnąć instytucją, postarać się o zmianę „konfesyjnych“ paragrafów ustawy na inne, pozwalające na przyjmowanie uczestniczek „bez różnicy wyznań“ (!) i trzeba poprowadzić Kasę w kierunku żydowsko-wolnomysłnym; ale jak do tego się zabrać?

W tem sęk, w tem jest *seino* rzeczy i w tem źródło oraz punkt ciężkości gwałtu w organach oddanych przedewszystkiem interesom żydostwa, chociaż karmionych i tużonych groszem polskim i chrześcijańskim.

Jest w Warszawie gromada niewiast, znanych powszechnie pod mianem *działaczek*—społeczniczek, albo *feministek*, z których jedne świadomie, drugie może bezwiednie służą żydowszczyźnie i propagandzie antychrześcijańskiej. Jedną zaś z „działaczek“ takich najgwałtowniejszych jest niejaka p. Józefa Bojanowska. Właściwie nie jest ona niejaka, albowiem dała się już poznać na posiedzeniach sekcji rzemieślniczej w „Warszawskim Oddziale popierania ros. przem. i handlu“, gdzie omal do oczu nie skakała tym, którzy głosowali przeciwko przyjmowaniu żydów do naszych Zgromadzeń rzemieślniczych, a zachowywała się tak niesforne i... niespokojnie, że ją, co chwila, do porządku przywoływać musiano.

Owóż gdy nadszedł w Kasie kobiet termin zebrania ogólnego i wyborów do jej komitetu, ta właśnie p. Bojanowska postawiwszy siebie na liście agitacyjno-przedwyborczej jako *pierszą* kandydatkę do objęcia zarządu i nawet prezesostwa Kasy, wtargnęła na salę zebrań z całym sztabem popleczników swoich i wywołała zamęt chciała gwałtem wspólnie z p. Wiślicką przeprowadzić wybory w duchu żydowsko-feministyczno-wolnomysłnym. Nawet p. Józefa Supronowicza, znanego dziś już przyjaciela Judy, jako kandydata na skarbnika na onej liście „działaczek-społeczniczek“ nie brakowało. Gdy jednakże wybory w duchu p. Bojanowskiej wcale się nie udały, a uczestniczki polki i chrześcianki w liczbie trzystu powołały — *jedynomyślnością* taką, na jaką my mężczyźni nigdy prawie zdobyć się nie możemy,—komitet, jaki dla dobra Kasy za najodpowiedniejszy uznały, wówczas działaczki-feministki ostentacyjnie opuściły salę, nie dawszy przecież za wygraną. Gdzież tam! Pojawiły się już na drugi dzień zbiorowe „protesty“ ich w „Kuryerach“ ze skłamaną skargą na rzekomą „nielegalność“ wyborów, a rycerz czy... giermek gwałtownych dam tych, p. Rabski, nie wahał się nawet sponiewierać i zbezcześcić niegodnemi i z powietrza czerpanemi zarzutami ludzi, którzy bezinteresownie dla młodej instytucji czas swój i pracę poświęcali, i którzy ją, bez żadnego udziału feministek zaciętrzewionych, powołali do bytu.

Nie koniec przecież na tem. Komitet Kasy ulegając terroryzmowi klikki żydowsko-kuryerkowej i pewnym wpływom od palestry idącym, o których na teraz mówić jeszcze nie chcę, wyznaczył *na dzień 29 Marca r. b* nowy termin ogólnego zebrania, celem dokonania wyborów ponownych, a p. p. Bojanowska, Wiślicka *et consortes*, mają znowu czas do prowadzenia agitacji w duchu *wzwoleń* Kasy z pod *zaco fanego* wpływu kobiet polskich i chrześcijańskich! Jakoż p. Bojanowska zwołuje do „Muzeum przemysłu“ adherantki swoje i wraz z innymi „społeczniczkami“ ćwiczy je w agitacji, pouczając co i jak czynić trzeba, aby na zebraniu wspomnianem zwycięstwo odnieść...

Więc co? Miałyby naprawdę instytucją kobiet pracujących owdnąć klika reformaterek-feministek i prowadzić w niej swoją propagandę żydowsko-bezwyznaniową w tej czy w innej formie? Nie; ja przynajmniej tego nie przypuszczam i przypuszczać nie chcę. A jeżeli skreśliłem wyjaśnienie powyższe, skreśliłem je w tym właśnie celu, aby uczestniczki obozu przeciwnego, to jest wszystkie uczciwie myślące chrześcianki-polki, dowiedziały się, jakiego to rodzaju „działaczki“ narzucają im się na przewodniczki, jak również przed kim i przed czem instytucji

swojej mają one bronić. Mówię wyraźnie: uczestniczki uczciwie i rozumnie myślące, chrześcianki i polki mają bronić swej Kasy pomocy przed oddaniem jej na łup żydostwa i zbratanych z niem żywiółów feministyczno-bezwyznaniowych, a więc zgoła nie polskich—żywiółów, które instytucyj i korporacyj o charakterze wyraźnie chrześciańskim z zasady znieść nie mogą!

Obrona ta zaś ma być nader prostą i w kilku określić da się słowach: Po pierwsze: Zebrać się w dniu 29 Marca w liczbie jak największej. Powtóre: Nie dopuścić do żadnych rozpraw nad reformatorskimi wnioskami feministek, dla tej prostej racji, że wnioski te były już przedstawione i bardzo słusznie odrzucone na zebraniu poprzednim. Potrzebie: Nie pozwolić na żadne „rozbijanie się“ feministek krzykliwych i innych pań czy panien Bojanowskich, ani też na wprowadzenie przez nie, jak tego i tym razem chcieć będą—nieporządku, chaosu i zamętu. Poczwarcie: Przez zgodne i jednomyślne głosowanie utrzymać komitet powołany do kierownictwa Kasy na zebraniu poprzednim.

Niechże żywiół żydowsko-feministyczny dowie się i przekonania, iż w kobietach polskich nie zamarł jeszcze ów duch prawdziwie i szczerze obywatelski i chrześciański, jakim się odznaczały ich matki, babki i prababki; i niechaj „płeć słaba“ pokaże tej niby to „płci mocnej“, że lepiej nawet niż ona potrafi instytucyj swoich przed zamachami żywiółów obcych bronić. Z całego serca, tej uczciwej większości uczestniczek Kasy, takiego rezultatu—życzę.
J. J.

W holdzie Ojcu Świętemu. Donosiliśmy, już że w dniu Jubileuszu Ojca S-go obywatele tutejsi prosili J. E. Arcybiskupa Popiela o złożenie do stóp Leona XIII wyrazów holdu. Otóż na przesłany do kardynała Rampolli następujący telegram:

„Mam zaszczyt prosić Waszą Eminencyę, aby raczył oświadczyć Jego Świętobliwości, że liczne grono wybitnych obywateli katolickich tego kraju prosił o mnie, abym złożył u stóp Jego Świętobliwości w tym dniu jubileuszowym Jego sławnej koronacji hold z wyrazami ich czci głębokiej i niewzruszonej wierności, do których śmiem dołączyć zapewnienie mego oddania synowskiego

Wincenty Popiel

Arcybiskup Warszawski“

nadeszła taka odpowiedź w języku francuskim:

„Monsignor Popiel, Arcybiskup warszawski.

Przyjmując łaskawie osobisty hold Pański, Ojciec Święty upoważnia Pana do podziękowania również tym wszystkim dobrym synom Swoim, którzy z okoliczności Jubileuszu Jego pontyfikatu połączyli się z godnym przedstawicielem władzy kościelnej, aby ponowić zapewnienie swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej

M. Kard. Rampolla“.

Jubileusz Arcypasterza. W dniu 15 b. m. przypadało 40-lecie piastowania godności Biskupiej przez J. E. ks. Chościak-Popiela i 20-ta rocznica przeniesienia Najdostojniejszego Pasterza z katedry Biskupiej z Włocławka na katedrę Arcybiskupią w Warszawie. Z tego powodu do wszystkich Mszy S-tych w dniu tym we wszystkich kościołach Archidiecezyi dodaną była modlitwa za J. E. ks. Arcybiskupa. W kościele zaś Archikatedralnym S-go Jana w Warszawie J. E. ks. Arcybiskup asystował na tronie podczas S. my uroczystej, którą celebrował ks. kanonik Chełmicki; poczem kapłan tenże, jeden z najlepszych kaznodziejów w Warszawie, wypowiedział do Jego Excellencyi piękną nader przemowę. Po południu dnia tegoż duchowieństwo, jak również wiele osób świeckich, składało Najdostojniejszemu Arcypasterzowi—życzenia

Rekolekcyje dla młodzieży. Jak rokrocznie od lat kilku w czasie Wielkiego Postu, tak i w roku bieżącym, pod przewodnictwem księdza rektora Gralewskiego, w kościele po-Pijarskim, odbędą się rekolekcyje dla młodzieży, przeważną część której stanowią wychowawcy wyższych zakładów naukowych.

Pierwsza konferencya przypadnie w Niedzielę 22 Marca o godzinie 8-ej wieczorem; dwie następne—w Poniedziałek i Wtorek również o tej samej godzinie. W Środę 25 Marca, o godzinie 4-ej po południu, Spowiedź, a wreszcie nazajutrz

o godzinie 8-ej rano, Komunia S-ta zakończy te kilkudniowe ćwiczenia duchowe. Wstęp na rekolekcyje będzie za biletami, które wydawane są w godzinach przedpołudniowych (do 12-ej) w zakrystyi kościoła po-Pijarskiego.

Zapytanie. Jak sobie czytelnicy nasi przypominają zapewne, przed paroma laty poruszona została, przez panią Helenę Ejdziatowiczową, a w następstwie omawiana była w prasie, myśl założenia w Warszawie wyłącznie dla kobiet klubu (!), któryby dał im możność przepędzania wspólnie wieczorów i t. p. Otóż obecnie osoby interesujące się tą sprawą zapytują za naszym pośrednictwem, jakimi są losy wzmiankowanego klubu, a mianowicie jego ustawy, która podobno, po przedstawieniu do zatwierdzenia, została przez Władzę zwróconą dla dokonania zmiany nazwy. Też osoby nadmienają, iż pani E. opowiadała, że podobno hr. ordynat Zamoyski ofiarował na nową instytucyę tysiąc rubli, oraz że z różnych stron zapisy płynęły jakoby obficie. Ciż wreszcie zapytujący o losy projektowanego przez panią E. „klubu kobiet“ (!) dodają jeszcze, iż projektodawczyni opowiadała również, że jeździła do Wiednia i na Riwierę, dla zbadania tamże podobnych zakładów.—Jakż więc jest rezultat tych badań, jak również czy są wogóle i jakie fundusze?

Z postępem. Ze Skierbieszowa w gub. Lubelskiej, (pow. Zamoyski) pisał do nas: Nareszcie i w naszych stronach zaprzestano ufać żydowinom. Wprawdzie są jeszcze tacy łatwowierni i naiwni ludzie, którym się zdaje, że bez Judy życie niepodobna, jednakże większość od tegoż Judy odwraca się stanowczo i można mieć nadzieję, że do poprzedniego zaślepienia nie powróci. Nie mówię zresztą tego głośno, bo oto zebrało się grono chrześcian, złożone z obywateli, włościan i rzemieślników, które wystąpiło do władzy z podaniem o zatwierdzenie ustawy stowarzyszenia spożywczego p. t. „Gwiazda“. I nie dość na tem, ale posiadacze gruntu jednomyślnie uchwalili na zebraniu gminnem, dać tyle placu pod budynki projektowanej spółki, ile tylko będzie wymagała tego potrzeba i w dodatku w miejscu najodpowiedniejszym. Oczywiście zanim „Gwiazda“ funkcyonować zacznie, sporo czasu upłynie, nie mniej przecież jest to pocieszający znak, budzącej się przeciw rozpanoszeniu żydostwa reakcyi. Że zaś tego rodzaju wiadomości nigdy chyba nie może być za wiele, proszę uprzejmie Sz. Pana Redaktora o pomieszczenie w „Roli“ paru słów powyższych. Z szacunkiem

X. X.

Kasy pożyczkowe dla robotników i rzemieślników. Nadesłano nam sprawozdanie z działalności w roku 1902, istniejących przy Warsz. Tow. Dobroczyńności kas pożyczkowych dla robotników i rzemieślników, a oto ważniejsze ze sprawozdania tego dane i cyfry. W roku sprawozdawczym były czynne trzy kasy, z których dwie w Warszawie, a jedna na Pradze, majątek zaś ich ogólny wynosił rb. 99,622 kop. 92, a ponieważ z sumy tej na pomieszczenia Kas, na place dla służby, koszta sądowe i t. d. wydatkowano rb. 5,182 k. 26, przeto z końcem roku sprawozdawczego pozostało majątku rubli 94,440 kop. 66. Gdy od sumy tej odejmiemy remanent z roku 1901, wynoszący rb. 91,945 kop. 24 1/2, to okaże się, iż w roku 1902 majątek kas wzrósł o rb. 2,495 kop. 31 1/2. Nie imponująca to cyfra, zwłaszcza gdy się weźmie w rachubę owe setki tysięcy zapisywane u nas corocznie na różne cele filantropijne, i gdy równocześnie zważy się wielką Kas, o jakich mowa, użyteczność. Dość bo tylko zaznaczyć, iż kasy w roku 1902 udzieliły ogółem 1815 pożyczek, na sumę 96,870 rb., a już same te cyfry stwierdzają, że jeśli jaka instytucya, to ta właśnie największej bodaj ze strony czyniących zapisy, pamięci i poparcia jest godną. Nie wątpiąc, iż rok bieżący będzie dla kas szczęśliwszym, dodajemy jeszcze, iż na pożyczkach pozostało rb. 77,174 kop. 49, oraz że w stosunku do roku 1901 kasy wydały w roku sprawozdawczym pożyczek więcej o 147, co chyba jest świadectwem niezaprzeczonej kas tych użyteczności, a co za tem idzie i pałacej poparcia ich ze strony ogółu—potrzeby.

„Kalendarz Łomżyński“. Liczbę kalendarzy wydanych na rok 1903 pomnożyło wydawnictwo pod tytułem powyższym, a oto co z powodu onego kalendarza pisze do nas jeden z prenumeratorów naszych.

Cel tego wydawnictwa jest szlachetny, bo na okładce u góry czytamy: „Na korzyść Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczyńności“, żałować tylko należy, że nie wszystko, co ono w sobie zawiera, warte jest czytania. Na całość złożyły się rzywczyjne wiadomości kalendarzowe, kilka wierszyków, parę rysów historycznych o Szczuczynie i Tykocinie, oraz parę urywków, między którymi znajduje się jeden p. t. „Fala“, jakiejś Niny Rawiczówuy, będący istnym dziwołagiem w swoim rodzaju, i napisaniem którego urojona, czy rzeczywista Nina Rawiczówna wcale nie arcyklubne wystawiła sobie świadectwo. Mniejsza jednak o ona Ninę, lecz godną pożałowania

jest rzeczą, że takie bzdurstwo bez treści i sensu, zohydzające konfesyonal i Spowiedź S-tą, bzdurstwo słowem, z którego niejedno bluźnierstwo wyziera, wydawcy „kalendarza Łomżyńskiego“ uznali za stosowne w nim umieścić, jakby już czegoś pożyteczniejszego i lepszego znaleźć nie było można. Każda rzecz ma swój początek i koniec mieć musi. Podobnie i kalendarz Łomżyński.—Jeżeli jednak i na przyszłość urywki podobne do „Fali“ Niny Rawiczówny mieścić on w sobie będzie, to w takim razie śmiało rokować można, że po niepożytecznym krótkim żywocie, przedwczesną a marną śmiercią zamrzeć będzie musiał i za'u w niczyjem sercu nie pozostawi.

Ks. B. S.

Chleb dla swoich. Z Koziegłówek piszą do nas: W miasteczku Koziegłówek odległym o wiorst 10 od stacyi kolei żel. Warsz. Wied. Myszków, potrzebnym jest felczer chrześcijański. Są tu już wszystkie sklepy chrześcijańskie, tembardziej więc przykra dla nas musi być rzeczą szukanie pomocy u żyda-felczera. Aby temu zaradzić, mieszkańcy Koziegłówek, uchwalili jednogłośnie, gdy znajdzie się felczer chrześcijanin i, otworzywszy razurę, okaże się zdolnym w swoim zawodzie, udzielać mu z Kasy miejskiej po 150 rb. rocznie zapomogi. Może on też liczyć na utrzymanie przyzwoite, konkurencyi zaś z żydem obawiać się nie potrzebuje, gdyż ten zdobywszy na praktyce w Koziegłówek pokazał fortunę, będzie wolał już na stare lata odpocząć.

S.

Pomieszczając notatkę powyższą, mamy nadzieję, iż osiągnie ona skutek pożądany, w tym też celu nadmieniamy jeszcze, iż reflektantom, pragnącym porozumieć się bliżej, potrzebnego adresu udzieli administracya naszego pisma.

Nowości wydawnicze. Opuścił świeżo prasę drukarską zeszyt 2-gi drugiego tomu wspaniałego i ozdobionego ilustracyami dzieła O. Honorata Kapucyna p. t. „Święty Franciszek Seraficki i Jego naśladowcy“.

Znany i zasłużony pisarz na niwie religijnej, ks. A. Chmielowski, wydał świeżo książkę do nabożeństwa p. t. „Trzy Przybytki“. Pięknie nadzwyczaj ułożoną książkę tę zdobi 80 obrazków; a treść jej, obok zwykłych Nabożeństw jak: ranne, wieczorne, Mszalne etc., zawiera 770 Modlitw, 206 Litani, 70 Hymnów i 80 Pieśni. Cena egzemplarza bez oprawy wynosi rb. 2.

Ks. K. Bieńkowski wydał świeżo godną ze wszech miar zalecenia, a zawierającą praktyczne uwagi dla ludu, książeczkę p. t. „Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii Świętej“.

Z prasy. I słodki Sęp w „Biesiadzie Literackiej“ uderzył na Kasę kobiet pracujących, wyszydając zebranie ogólne uczestniczek i powtarzając za „Kuryerami“, a właściwie za kliką feministek pragnących gwałtem opanować Kasę, nędzne i niegodne zarzuty wymierzone przeciwko ludziom, którym instytucya byt swój zawdzięcza. Chwali też Sęp miódowy nawet p. Kaprysa (Rabskiego) za „energję“, łącząc się z jego „prawdomównością“ (!!). Jaktó? Miałżeby p. Maleszewski „wyłączny“, jak zapewnia t e r a z, „właściciel“ „Biesiady“, stawić się w jednym rzędzie z reporteryą kuryerkową i, nie sprawdzając w żaden sposób faktów na własną rękę, miałżeby pierać na ślepo zakusy żydowsko-feministyczne i zakusy kliki, dla której instytucya o charakterze wyłącznie chrześcijańskim jest solą w oku? A.. pfe! panie Sępie! Co wolno lekomyślnie kłamliwym i oddanym na usługi żydostwa organikom brukowym, to chyba w żadnym razie nie uchodzi zachowanie wawczej (a jakże!) „Biesiadzie Literackiej“, która przecież w drugim już numerze zrędo chwali się przed czytelnikami, że jeden z Dostojników Kościoła, od lat 20 stu jest jej abonentem i... jeszcze mu się nie sprzykrzyła..

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Letniego w ubiegłą Środę odśpiewano „Halke“ Moniuszki.

W Piątek ubiegły, w teatrze Rozmaitości, wznowioną została komedia Edwarda Lubowskiego p. t. „Królewicz“.

Również w teatrze Rozmaitości wkrótce będzie wystawioną komedia w 1-nym akcie p. Tadeusza Jaroszyńskiego p. t. „Malarze“.

W dniu 22 b. m., t. j. w Niedzielę najbliższą, odbędzie się w salonach Ratusza bardzo dobrze i oryginalnie pomysłany raut na dochód jednej z najużyteczniejszych instytucyj dobroczynnych w Warszawie, jaką jest Pogotowie ratunkowe.

W d. 28 b. m. również w salonach Ratusza danym będzie koncert na dochód Kasy oszczędnościowo-zapomogowej nauczycieli i nauczycielek prywatnych chrześcijan.

Zmarli. Ś. p. Józef Witkowski, profesor języka polskiego przy gimnazjum męzkim w Łomży—zmarł tamże, pozostawiając po sobie szczery żal uczącej się młodzieży, której sympatyę i szacunek zjednać sobie potrafił.

Ś. p. Juliusz Witkowski, urzędnik japońskiego ministerium spraw zagranicznych, poliglota —zmarł w Jeddo w Japonii. Zmarły pochodził z Włocławka w Królestwie Polskiem i pozostawionym tu swoim krewnym zapisał połowę znacznego mienia.

Ś. p. Maryan Dunin-Wąsowicz, ziemianin gub. płockiej—zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 72.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XII.

Wielce mi Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Jako pracowitym pszczołkom w ulu trutnie wstręty i obiektywne czynią, tak i w społeczności ludzkiej siła, różni trutnie a szerszenie, dokazują. Gdy jeden balik za 60,000 rubli *in oppido nostro* wyprawił, inni na kontraktach kijowskich Monaco sobie uczyniwszy, grubemi sumami szulerowali.

Toż uciecha dla hakatystycznej society, prawiącej za swym enym fundatorem Bismarkiem, jako *Warch'apsy und Krapulinscy* (tak nas przeważa niemiecko-żydowski rymopis Heine) wszystko na kartę stawiać się waży:

Ano zła wiara, trutnie i pasożyty za jedno z pszczołkami brać. Ale tem snadniej *ovrtet* one trutnie pod *pregierz opinionis publicae* pociągać. Ergo daj, miły Redaktorusie, posłuch takiej wesołej historyej:

Jest ci w nowożytnym Babilonie, jak Paryż stateczni ludzie zowią, śpiewaczka z przewiskiem Cleo de Merode, spróżne śpiewki, a wszeteczne skoki czyniąca. Dalejże tedy w pewnej kompanijce hulających panków w okolicy wschodowej od Warszawy położonej, przychodzi jednemu *conceptum* do głowy:

Wystać depezę do jejmości Cleo, czyby tu nie zjechała i ile za to żąda?

Dictum factum. Depezę postano, a respons był *affirmative* z oznaczeniem honorarium w sumie kilku dziesiątków tysięcy franków.

Supponujesz, Redaktorusie, że podobne *quantum* zreflektowało jejmościów? Gdzietam. Wnet uczynili między sobą subskrypcyę i śpiewaczka owa paryzka, otrzymawszy żądane honorarium chętnie przyjechała, aby później cudeńka o naszej społeczności prawić i aby zagranicą wiedziano, jako jest nacya, której dużo może niedostawać, ale co się tycze fantazyj i conceptów do trwonienia grosza... to nie.

Et! gdybym tak był koligatem, czy sąsiadem tej kompanii zadalbym ja jej zadał pieprzu!

Bo nie w tem rzecz, że się owi pankowie jeden z drugim *scandalum* dopuścili, ale w tem, że uczciwe *publicum* pobłażliwie takie ekstrawaganey traktuje... Toż pono na spektakle onej damy paryzkiej, całkiem poważni ludzie bał z rodzinami zjeżdżali i obecnością swą—skandaliczną imprezę aprobowali.

I nie mająż się w takich okolicznościach trutnie mnożyć a uchwalać, skoro miast ich z porządnej society wyświecić, jeszcze się im wtóruje?

Ano, może konterfekty tych panów i fanaberye graf Jaksza Roniker w *Curjerusie* Świętecznym poda?

Dlaczego by nie? Toż po wodzach zapustnego fikanja, po sypialniach w obrazkach reprodukowanych (*vide numer* „Świątecznego“ z ostatniego tygodnia) przyjdzie kolej i na impressariów paryzkiej marmuzeli.

Odstępuję ono *conceptum ad usum* redakcyey. Mości grafiatko, a nuże! pospieszaj z konterfektami najnowszych bohaterów w stylu waszecinego *Curjerusa!*

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki

NADEŚLANE.

— Restauracya A. Stepkowskiego (Warszawa, Plac Teatralny 9), pod zarządem znanego kuchmistrza w Petersburgu i Paryżu (Champ Elysée) L. CUBAT, wydaje najwykwintniejsze potrawy *à la carte* do godziny 4-ej w nocy, a nadto *à prix fixe* wytworne śniadania, kolacje i obiady (od godziny 3-ej pop.).

Nb. Zwraca się uwagę szczególną na Salę balową, którą zakład A Stepkowskiego oddaje na zabawy, oraz uroczystości towarzysko-rodzinne najzupełniej bezpłatnie.
858-13 5

Wapno na wagony, Cement, Belki żelazne, Cegły ogniotrwałe, Plyty piekarskie, Gips, Karbolineum przeciwko grzybowi drzewnemu, Tektura asfaltowa, Smoła gazowa, Lak asfaltowy, Miał wapienny dla celów rolniczych, i t. p. materiały poleca
859-12 5

DOM HANDLOWY

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 109 (dom własny).

Wyłączna sprzedaż Gniewańskich Granitów.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. Lub... w Eukowie. — Żądana książkę wysłała, pod adresem Szan. Księdza Kanonika, księgarnia „Kroniki Rodzinnej“ za zaliczeniem pocztowem.

Sz. Ks. Tomasz S... w Parznie. — Postąpimy zgodnie z propozycyą, lecz tylko eo do „Roli“. Prosilibyśmy wszakże o uprzedzenie o tem

przyszłego jej odbiorcy. Za życzenia łaskawe dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. Ks. S. Dym. w Gródzcu — Dziękujemy uprzejmie; podamy chętnie w jednym z numerów najbliższych w rubryce właściciel.

Sz. Ks. A. Mrozowski w Stężycu — Za zmianę adresu nie nam się nie należy; za prenumeratę zaś całoroczną, czyli za czas od 1-go Stycznia r. b. po 1-szy Stycznia 1904, przypadnie nam, wraz z przesyłką, rb. 8 (ośm); o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Księdza Dobr. niniejszym powiadomić

Sz. Ks. Makarewicz w Sokolanach. — Po sprawdzeniu rzeczy u źródła okazało się, iż dziennik ten czyni ustępstwo, ale znacznie mniejsze i to jedynie tym abonentom, którzy tygodnik wiadomy już uprzednio zaprenumerowali. Wobec tego, na gazetę żadaną wnosimy prenumeratę całkowitą do końca roku bieżącego.

Sz. Ks. K. Nawowski w Rów. — Ponieważ prenumerata była opłaconą do końca roku ubiegłego 1902, przeto z nadesłanych rb. 10-ciu zapisaaliśmy rb. 8 na cały rok bieżący, a rb. 2 na kwartał I-szy 1904 roku.

Sz. Ks. J. B. w Kr. — Dziękujemy serdecznie; pociągnę się jeszcze zapewne przez numerów parę.

Czytelnia w Płocku. — Raczą Sz. Panowie zwrócić się wprost, przy przesłaniu marki na odpowiedź, do „Muzeum przemysłu i rolnictwa“ w Warszawie, pod adresem p. „Zarządzającego salą rysunkową“.

P. Michał N. w Kutnie. — I owszem, z przyjemnością użytkuje Kamienny w „Kartkach z prowincji“ w numerze przyszłym. Za „Szczęść Boże“ dziękujemy serdecznie.

Prenumeratorka w Malkni. — Mimo szeregowej chęci, pośrednictwa w tym razie podjąć się nie możemy. Co do drugiej kwestyi, przepraszamy najmocniej, ale raczy Sz. Pan, przy załączeniu marki na odpowiedź, zwrócić się wprost do Zarządu Instytutu Muzycznego w Warszawie, gdyż informacja aż tak szczegółowa, zawiele, w piśmie, — zajęłaby miejsca.

P. Ludmiła K. w Kielcach. — List wręczony. Na ten sam fakt jednakże owego „poświęcenia“ już ktoś inny przedtem zwrócił nam uwagę.

P. St. Zagórski w Nałęczowie. — Z faktów skorzystamy, zwłaszcza że odpowiedzialność za ich prawdziwość przyjmuje pan na siebie.

P. W. Tak. w Warsz. — List Panski wręczyliśmy Grzmotnikiemu dla stosownego użytkowania.

P. K. N. w K. — A cóż my „poradzić“ możemy, skoroście panowie, nie zamieściwszy w ustawie paragrafu zastrzegającego wyraźnie, iż członkami, czyli uczestnikami „mogą być tylko osoby wyznaczone chrześcijańskie“ i nie wyjednawszy sobie jego zatwierdzenia, wpuścili już do swej instytucji żydów? Naszem zdaniem, które niejednokrotnie już wyrażaliśmy w „Roll“, Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe mieszane są w naszych anormalnych stosunkach kredytowych, mówiąc krótko, absurdem, i zawsze więcej przyniesić mogą szkody, aniżeli istotnego pożytku. Lepiej też, podług nas, byłoby instytucyj tego rodzaju nie tworzyć wcale, aniżli tworzyć je po to, ażeby pieniędzmi, składanemi przez chrześcian, popierać żydowską zdzierczą lichwę! Takie to przecież jasne!

Przypomnienia.

P. P. akcyonariuszów cukrowni „Leonów“, a w pierwszym rzędzie p. p. Michała Karnickiego, jako prezesa zarządu; Wortmana, jako głównego administratora; Gustawa hr. Łubińskiego, Tadeusza Buyno i Stanisława Ciechanowskiego, jako członków zarządu; Stanisława Buyno i Czesława Urbanowskiego, jako ich zastępców; wreszcie p. p. Aleksandra Gruszeckiego, Karola Jeziorańskiego i Jana Mazurkiewicza, jako członków komisji rewizyjnej, — zapytujemy: kto zwróci złożoną przez robotników i oficjalistów w kasie ich przedsiębiorstwa sumę 146,922 rubli, i czy grosz ten ciężko zapracowany, a z trudem zaoszczędzony, ma przepaść biedakom?...

Wyszły z druku poprzeczniiki naukowe P. v. Reussnera: dawno oczekiwany i pożądaný „Samouczek Polsko-Rosyjski“ elementar: I edycja po 5, 12 i 24 kop., — kurs I szy IV ed. 140 kop. — „Samouczek Polsko-Angielski“ I-szy kurs IX-ta edycja 75 kop. — „Polsko-Francuzki“ I-szy kurs VI ta ed. 1.20 kop. — „Polsko-Niemiecki“ kurs I-szy ed. XXI-sza 80 kop. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności „Samouczka“ może świadczyć przeszło 22,000 zwolenników metody Reussnera i przeszło 2,000 jego uczniów osobistych. — Skład u autora, Złota 6, Warszawa. 892-2-1

Zalecamy „SAMOUCZEK“ REUSSNERA, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis.

Adres: P. v. Reussner, Złota 6 w Warszawie. 806-8-7

REKLAMY.

Adres od Kwietnia

BRACKA 20.

Wyprzedaż całkowita z powodu zmiany lokalu w Składzie Dywanów 2-52-12

Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska Nr. 137.

WYDAWNICTWA

Księgarni Nakładowej

M. SZCZEPKOWSKIEGO

Nowogrodzka 23.

„Spowiedź jaka być powinna i jak się do niej gotować“. Pobożne czytania przez X. F. C. Cena kop. 20.

„Miesiąc Oblicza Pańskiego“. Rozmyślenia na każdy dzień Kwietnia wraz z odpowiedniami przykładami. Cena kop. 60.

Za kilka dni opuści prasę „Weź i czytaj“ przez ks. Pescha T. J. I obożne czytania dla inteligencji. 877-3-2

Lekarz Dentysta

A. ZAWADZKI

MARSZAŁKOWSKA 108, róg Chmielnej.

Leczenie, plombowanie zębów, zęby sztuczne.

871-6-2

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (39-52 5)

Dzika 51.

BLACHĘ MIEDZIANĄ

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w Koniecpolu gub Piotrkowska. — Ostatnia stacja dr. zel. Warszawsko-Wiedeńskiej — Kłomnice. 119-52-48

ocza i Telegraf w Koniecpolu.

Nowo-otworzony MAGAZYN ŻALOBNY

długoletniego współpracownika jednej z większych firm w Warszawie

T. NOWICKIEGO i S-ka

Marszałkowska № 66. 803-21-12

Wielki wybór sarkofagów, trumien metalowych i drewnianych, wienców kapeluszy żałobnych i ubiorów pośmiertnych, oraz wszelkich rekwizytów w zakres pogrzebów wchodzących.

Statki parowe ST. GÓRNICZEGO

nie należące do syndykatu firmy M. Fajans, kursujące między

Warszawą, Plockiem i Włocławkiem, wychodzą:

z Warszawy do Plocka o godzinie 9 rano.

„Plocka „Warszawy „ 6 „

„Plocka „Włocławka „ 5 1/2 „

„Włocławka „Plocka „ 12 1/2 po połud.

Towary przyjmują się codziennie na przystani do Plocka i Włocławka za frachtem i za zaliczeniem. Ceny niższe. 891-10-1

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN MEBLI

Majstrów Cechowych Stolarskich

85, ulica Marszałkowska 85,

między Wspólną a Hożą. 838-10-7

poleca duży wybór Mebli wyłącznie własnego wyrobu.

TAPICERNIA WŁASNA.



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,

oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.

Ceny umiarkowane.

BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ.

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy dostarczyliśmy na pokrycie 40 tu z górą kościołów. Zewsząd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 850 24-7

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Egzystuje od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW

Bracia BLOMBERG

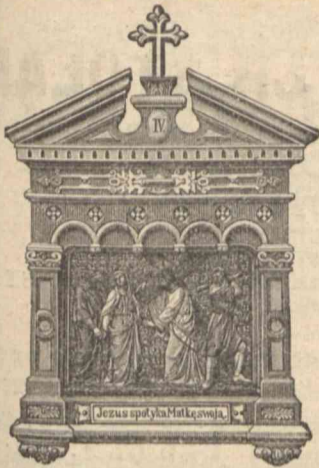
właściciel Andrzej Blomberg

Warszawa, Leszno 65

poleca

ORGANY PNEUMATYCZNE i STOŻKOWE

trwałe, artystycznie wykonane. 813-26-5



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimska 39.

w Wilnie, 82-52 8

Botaniczna 2.

w Poznaniu,

Berlińska 15.

polecają wyroby swe podług specjalnych katalogów ilustrowanych, które na życzenie przesyłają.

ODZNACZENIE
Towarz. Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskiem.

ZAKŁAD

MEDALE
z Wystawy Przemysłowej
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY
Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie

354-12-10

Wykonuje roboty jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuracnością z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.

Ceny przystępne.

Ogrodowa 44

Hurtowy
SKŁAD WIN

istniejący od roku 1877

w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

Polecając wszelkie wina i trunki zagraniczne, szczególną zwracamy uwagę amatorów i znawców na wina węgierskie, wytrawne i maślacze, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy osobiście na miejscu u samych producentów poczyniliśmy. Wina te odznaczają się szczególną dobrocią i mając znaczne zapasy, odstępujemy je z możliwie umiarkowanym zyskiem. **Za oryginalność win firma ręczy.** Na ządanie wina te mogą być wysłane wprost z naszego depot na Węgrzech, na ręce odbiorców.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy wina do Ofiary Mszy Ś.tej — węgierskie i krymskie—oddawane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste.

8 7-6-3

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lekarskie,

wody mineralne,

351-26-10

wina lecznicze

OBICIA

PAPIEROWE w wielkim wyborze
Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**
Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. Magazyn w pod wórz

893-28-1

DOM BANKOWY

1-52-12

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

KONICZYNE CZERWONA

wyborową bez kianiaki,

NASIONA

traw, roślin pastewnych i drzew leśnych

poleca 8-6-6-3

Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

WYDAWNICTWO

Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich

LEON XIII

ŻYWOT I PRACE

z ilustracjami

ŻYWOT w opracow. ks. A. Szlagowskiego.

PRACE (5 Encyklik) w opracowaniu: ks. dr. I. Radziszewskiego, ks. A. Zaremby i A. Rembowski.

Cena rb. 1, na papierze welinowym rb. 2.

Skład główny w księgarni

869-3-3

Gebethnera i Wolffa.

Fabryka Robót Kościelnych

St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu.

881-12-2

MAGAZYN MEBLI

ORAZ

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoniego Strómiło

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie.

284-52-25

Ceny niskie. — Stolarnia własna.

Bracka 25

Bracka 25

odbijające na przedmiotach
twardych czysto i wyraźnie.
Wszelkie przybory niklowe
do stępli, w wielkim wyborze.
Ceny fabryczne.

MAGAZYN MEBLI

TOWARZ. AKCYJNE ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

w Warszawie == FILHARMONIA == Sienna 2.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCE a mianowicie:
ROBOTY BUDOWLANE OKNA, DRZWI, BOAZERYE, PORTALE, SUFITY, SCHODY i t. d.
KOŚCIELNE: OLTARZE, AMBONY, KONFESYONALE, ŁAWKI, URZĄDZENIA ZAKRYTYMI i t. p.
SKLEPOWE: Apteki, Wystawy i wewnętrzne urządzenia biurowe, szkolne i kolejowe oraz wszelkie roboty w zakres STOLARSTWA MEBLOWEGO wchodzące od najskromniejszych do najgustowniejszych we wszystkich stylach.

Wzorowo urządzona rysownia wydaje p. p. Klientom projekta gratis i franco.

Zakłady Tapicersko-Dekoracyjne własne.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 200,000.

Upraszamy o łaskawe odróżnianie firmy naszej od firmy „Majstrów Stolarskich“.

352-26-10

KRAJOWE

Pióra stalowe, Pluskiewki, Spinki do papieru
poleca Pierwsza w kraju
Fabryka Piór Stalowych
KONRADA WASILEWSKIEGO
Warszawa, Okopowa 21. Telefon 1791. 843-26-5

CUKIERNIA

IGNACEGO GORSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 59.

Na nadchodzące Święta poleca Szanownej Publiczności:

BABKI parzone, znane ze swej dobroci, oraz podolskie, Czekoladowe, migdałowe i zantowe.

TORTY, BAUMKUCHENY i MAZURKI w różnych gatunkach.

PLACKI z różnymi masami, z serem, z konfiturami, z makiem i z wyczajne.

879-4 2

Uprasza się Szanownych klientów o łaskawe wczesne zamówienia dla punktualniejszego wykonania.



Towarzystwo Udoskonalonej Perfumerji
A. RALLET & Co.

Oddział Warszawski, ul Wierzbowa № 7.

Poleca
Perfumeryę

874-7-2

„CHAMPACA“

Perfumy

Mydło

Wodę Kolońską

Dostać można w Pierwszorzędnym magazynach.

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej.

364 52 22

Skład Instrumentów Muzycznych

O. Herde

WARSZAWA

Marszałkowska 123 (w podwórzu) 813-26 10

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów. — Reperacja! — **Nowość!** Amerykańska Gitara-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny. — *Cenniki franco i gratis.* — *Ceny niskie*



Nowość użyteczna, praktyczna i tania!
RÓŻNOKOLOROWE WITRAŻE

Francuzkie do okien. Przyłożenie na szkło natychmiastowe, Długoletnia trwałość wypróbowana—180 deseni od 20—90 k. za łokieć długości i szerokość jednakowa 21 cali. Kupujący może żądać długości mu potrzebnej. Prospekt i próby bezpłatnie. Jedyne Skład Fabryczny w Rosyji: **Magazyn Francuzki** w Warszawie, przy ul. Hł. Berzga. 844-6-5

Bieliznę

wszelką do sklepów i osobom prywatnym

dostarcza pracownia

345-13-11

MARTY MAŁKOWSKIEJ i S-ka

w Warszawie, ELEKTORALNA 32.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryj

A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 18.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia śpiesznie, gwarantując dobroć towarów.

107-52-49

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENIEWSKI

w Warszawie, ul. Leszno № 4.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschały, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędnym fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidła kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opaki i odpadki świece woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

894-6-1

Z. Suchnowiecki

Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

ka. Stępli kauczkowych i pieczęci metalowych. Zakład grawerski i Drzeworytnia 839-6-4



W. Knaflewski i S-ka

Nowy-Świat 57.

polecają:

Wyborowe płótna, Stołową bieliznę, Ręczniki, chustki płócienne, batystowe i półbatystowe. **Bieliznę Damską i Męską**, Koszulki i kalesony trykotowe, jedwabne, wełniane i bawełniane. **Wielki wybór kołnierzy i mankietów** w najrozmaitszych fasonach. Wielki wybór krawatów, spinek i parasoli. **Towar wyborowy sprzedajemy tanio**, zadawałuiając się małym procentem zysku. **Przyjmujemy wyprawy** i wszelkie zamówienia w zakres bielizny wchodzące. **Uwaga:** Pracownia nasza znajduje się pod kierunkiem współwłaścicielki magazynu p. **Knaflewskiej**, co daje **możność jaknajdokładniejszego wykończenia** powierzonych nam zleceń.

872-8-3

Rekomendujemy

794-20-14

Magazyn Ubiorów Męzkich

R. DZIEBOWICZA

Nowy-Świat Nr. 5, naprzeciwko straży ogniowej.

Posiada duży wybór gotowej garderoby Męskiej stosownej na każdy sezon; sprzedaje na spłaty tyg cndiowe lub miesięczne. Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonych lub z własnych Materyałów, które posiada tylko w najlepszym gatunku.

Tamże **NOWE GARNITURY FRAKOWE** do wynajęcia.



Fabryka istnieje od 1819 roku!

ALFRED'S MACHINERY

Nowy-Świat 49

Tomackie 3

poleca:

Brzytwy: „INVICTUS” niezównanej doskonałości własnego wyróbu oraz „ROXO” i „KEEN” — angielskie.
Maszynki do golenia „STAR”, amerykańskie oraz Maszynki do strzyżenia brody „KOH-I-NOOR”, własnego systemu, podług miary na zamówienie.

869-12-3

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

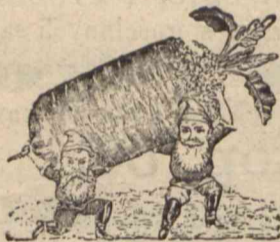
w Warszawie.

Dostawa doborowych nasion polnych, łąkowych i leśnych z prawdziwemi i koniecznemi gwarancyami według cennika.

Nowy cennik z objaśnieniami przesyła się na każde żądanie.

Najprzedniejsze gatunki nasion traw.

Nowe odmiany marchwi i buraków.



Najplenniejszy burak Tannenkrug.

Szczególnie zalecamy zakupy

Koniczyn, lucerny, tymoteuszu

na pewność najwyższą od kamianki w workach pod plombami i atestatami **Stacyi oceny Nasion.**

862-6-5

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

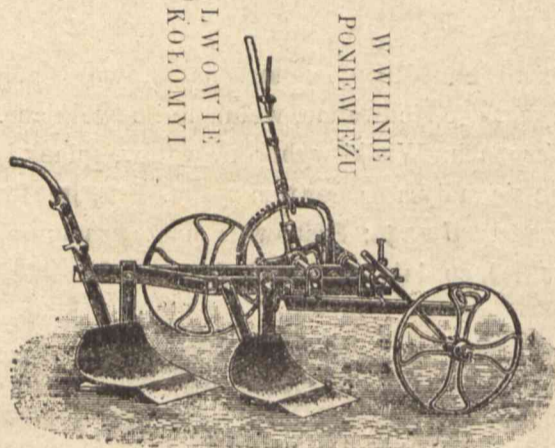
848-10-7

w składach aptecznych i Aptekach

nasadowych.

REKORD

otrzymały **PLUGI DWUSKIBOWE**
z fabryki H. Cegielski Tow. Akc w Poznaniu



L W O W I E
K O L O M Y I
P O N I E W I E Z U
W W I L N I E

i znajdują się na składzie u Reprezentantów w Warszawie:

NOWE PLUGI stalowe piętrowe samochody do głębokiej orki „**SEP**” z patentowanym stawidłem wyrób Cegielskiego.

NOWE DOŁOWNIKI jednokonne patent „**SZOSTAKA**” na grunta lekkie, wyrób Cegielskiego.

DOŁOWNIKI do kartofli z przodkiem sterowym na grunta ciężkie, wyrób Cegielskiego.

NOWE MASZYNY do przykrywania i obsypywania kartofli, wyrobu Cegielskiego.

Polecają **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI**

Tadeusz KOWAŁSKI i A. TRYLSKI

890-3-1

WARSZAWA.

Za dobre działanie powyższych narzędzi **NABYTYCH U NAS WPROST ZE SKŁADU** dajemy gwarancję.

ŚNIADANIA i KOLACYE z dwóch dań i czarnej kawy po 50 kop.

Handel Win i Towarów Kolonialnych

K. KOZAKIEWICZA

1877 Telefonu. 149. róg Marszałkowskiej i Próżnej 149. Telefonu 1877.
wydaje **codziennie** w gościnnych salonach

Śniadania i kolacye

składające się z dwóch dań i czarnej kawy

po kop. 50.

Obiady z czterech dań i czarnej kawy **po k. 50.**

Piwo Pilzeńskie codziennie z maszyny.

10-ć osobnych gabinetów z oddzielnym wejściem, urządzonych z komfortem, w których wydają się wszelkie potrawy à la carte, po cenach umiarkowanych.

Na nadchodzące Święta otrzymał wszelkie towary Kolonialne, tylko w najlepszych gatunkach, Poleca: Wina Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, Krymskie pierwszorzędných firm, wprost od producentów. Wina Węgierskie wytrawne i maślacze czyste od rs. 1 za butelkę; Wina Węgierskie stołowe na garnce od rs. 3, a także Koniaki: Bisquit Dabouch, Hennessy, Martella świeżo otrzymane marki: La Grande Marque, Boulestin i Leon Croiset wykwińskiego smaku po rs. 3 but., oraz wiele innych. Wódki, Likier, firm miejscowych, zagranicznych i russkich. Porter angielski oryginalny Ale Coq odstąpił 1 but. 75 kop., 1/2 40, 1/4 25 kop. **MIODY** stare odstąpił z Miodosytni W. Wysockiego. Ceny fabryczne. Zakład otwarty do godziny 2-jej w nocy.

Ceny przystępne. Ekspedycja natychmiastowa.

Biorącym towaru za rs. 10 ustępstwo 5%

374-3-3

Obiady z czterech dań i czarnej kawy po 50 kop.

Wszelkie delikatesy świeże.

Wszelkie delikatesy świeże.

HANDEL WIN
Delikatesów i Towarów Kolonialnych
BRACI WNOROWSKICH
 W WARSZAWIE

Długa Nr. 27, Telefon 1698. — Nowolipie Nr. 17.

Polecają duże zapasy w swoich piwnicach: Wina węgierskie stare i stołowe, Francuskie białe i czerwone od Rb. 1 za butelkę, Madery, Portwejn i Porter oryginalne. Romy, Likier i Wódki w różnych gatunkach. Wina węgierskie na beczki oryginalne od 180 rb.

WINA MSZALNE naturalne na beczki i butelki od 60 kop.

Zwraca się uwagę na znaczne zapasy Cognacu zagranicznego dobrej marki od 2 rb. za butelkę.

— **Cenniki na żądanie gratis.** —

824—12—5

Zakład Zegarmistrzowski

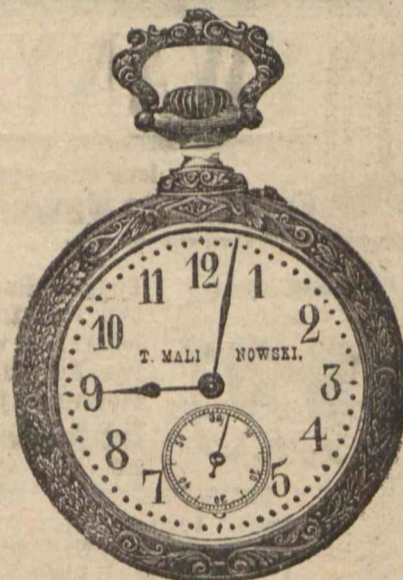
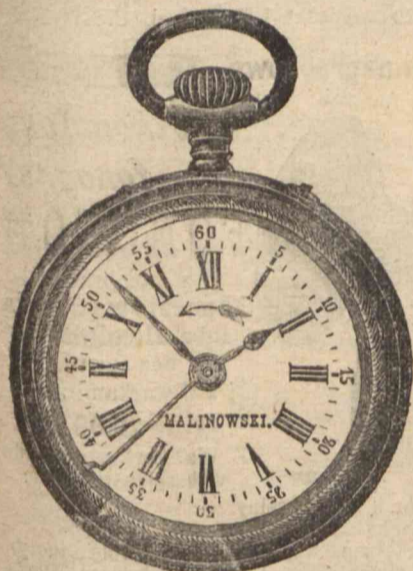
T. MALINOWSKI

Nowy-Świat Nr. 61,
 drugi dom od S-to Krzyckiej.

885-10 2

Wielki wybór
ZEGARÓW i ZEGARKÓW

pierwszorzędnych fabryk genewskich.



ŻĄDAJCIE GUMY do ROWERÓW

Wiedeńskiej słynnej marki „HARBURG — WIEN“.

Reprezentanci **AMERICAN CYCLE C^o**

WARSZAWA, ELEKTORALNA 4.

889-6-1

Biuro Mleczarskie

Instrukcyjno-Informacyjne

pod kierunkiem doświadczonego specjalisty.

Skład maszyn, przyrządów, naczyń mleczarskich

w najlepszym doborze, — umiejętnie do potrzeb miejscowych przez fachowca stosowanych.

Budowa i urządzenie mleczarni i serowarni

ręcznych, parowych i in.



Najprostsze, najsilniejsze, najdokładniej odtłuszczające mleko

Wirówki „KORONA”

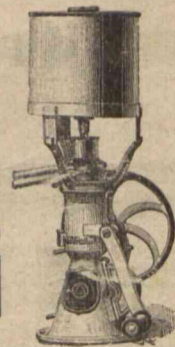
odznaczone najwyższą nagrodą „Grand-Prix“ w Paryżu 1900 roku

polecają

887-6-2

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, ul. Miodowa 4.



Najtańsza sprzedaż hurtowa
 i detaliczna oryginalnego

PAPIERU PERGAMINOWEGO
 do pakowania masła

wprost z renomowanych fabryk (ceny fabryczne: Pp. handlującym rabat).



— Katalogi i opisy — gratis i franko — wysyłamy na żądanie. —

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie 331-52-20 wie i na Prowincyi.
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

DYWANY,

materye meblowe, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy i t. p.

taniej niż wszędzie! poleca nowo utworzony skład (151-52-44)

Franciszka Nawary, Marszałkowska 14.

Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.



W. ŁADA
Bandaż Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
250 Setki podziękowań. 52-30

Wino białe wytrawne naturalne,

stare, ze szczepow francuzkich, reńskich i węgierskich
NADAJĄCE SIĘ W ZUPEŁNOŚCI DO UŻYTKU KOŚCIELNEGO
w cenie od rb. 40. — do 120. — za butelkę i od 35 kop. do rb. 1. — za butelkę 222-52-33

pol-ca egzystujący od roku 1895

Specjalny Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Bessarabskich

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).

Telefonu Nr. 1389.

Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.



SZCZURY I MYSZY

teplą doszczętnie i szybko

Automaty „ELEKTRA“

Automat na myszy Rb. 1 i 2
szcuchy „ 6 kop. 50

Wyłączna sprzedaż: Warszawa „Progress“ Długa 32, piętro.
325-26-8

P. BITSCHAN

Fabryka Szydłów i Przedmiotów Dewocyjnych

w Warszawie, ul. Długa 51.

POLECA:

Stacje Męki Pańskiej, olejne, emaljowane, terracotowe i metalowe.

Transparenty i Figury do grobów Chrystusa.

Zmartwychwstania (Rezurekcje) różnych fasonach.

Dzwonki mszalne i procesyjne.

Dzwony kościelne wieżowe.

Medaliki i Obrazki I Kom. S-ej. 878-12-1

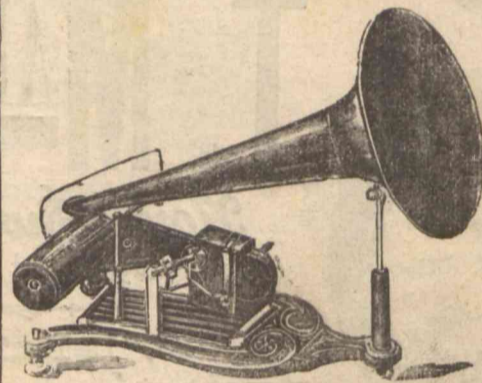
Tablice nagrobkowe.

Ceny umiarkowane.
FERETRONY

Telefon Nr. 613.

Udoskonalony
fonograf
FONOFON

z membraną koncertową z dużą tubą aluminiową bez szwu i z 6 walcami nagr. tylko 20.00 Rb.
Z Walców polecam do wyboru następujące:



Monologii: Stworzenie świata, Toast weselny.
Śpiewy ludowe: Matulu kochana, Owczarek.
operetk: Wesole małżeństwo, Ptasznik z Tyrolu (duety).
oper. polskie: Szumią jodły, I ty mu wierzysz, Pieśń Horazego (Hrabina), Arja z kurantem.
włoski: Serenada Melista, Serenada Arlequina, Arja z Cyrulka, Faust (di quella pira) i t. d.
Marsze: Habsburg, Ogniem i Mieczem, z Proroka.
Walce: Dziwak, Rendez-vous, El passo, z 1001 nocy.
Polki: Smieszka (Namysłowski), Słowik, Tararabundara.
Objaśnienie dokładne oraz spis najlepszych walców dołącza się do każdego aparatu.
Adam KLIMKIEWICZ, Warszawa Senatorska 36
Także aparat ze zwykłą membraną i zwykłą tubą ściśle podług rysunku z 6 walcami tylko 13 rb. 822-13-5
Wysyłka z zaliczeniem po otrzymaniu 5 Rb. zadatku.

POMNIKI

to: roboty budowlane i kościelne po cenach bardzo umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

A. PRUSZYŃSKIEGO,
w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,
dom własny. 292-52-26

granitowe w różnych kształtach i kolorach posiada gotowe, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakresie kamieniarsstwa wchodzące, jako

HURTOWY SKŁAD
WIN, WÓDEK i LIKIERÓW
oraz Specjalny Skład Win MSZALNYCH

i Koniaku Kaukaskiego „Magran“

wyłączna sprzedaż Koniaku Francuzkiego Firmy Jules Robin & C-o Cognac

ROMUALDA LESIŃSKA

W WARSZAWIE
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

Cenniki na żądanie wysyłam franco. 365-13-8

DOM BANKOWY

KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcji i monet zagranicznych. Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiiowych wszystkich trzech emisyj. — Konwersja w Towarzystwie Kredytowym Miejskim. — Wszelkie transakcje w zakresie bankowy wchodzące.